Rok XIII. Nr. 91 (3692) Wilno, Środa 1 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ribbentrop dziś złoży w Londynie memorandum Rzeszy

RIBBENTROP PRZYBYŁ DO LONDYNU.

BERLIN. (Pat). Ambasador von Ribbentrop udaje się dziś popołudniu samolotem do Londynu celem wręczenia zapowiedzianej odpowiedzi niemieckiej.

BERLIN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop wystartował dziś z Berlina o godz. 16.45, udając się samolotem do Londynu. Odpowiedź niemiecka będzie doręczona w Londynie dziś wieczorem.

LONDYN, (Pat). Ambasador Ribbentrop wraz z 12 członkami delegacji niemieckiej przybył samolotem na lotnisko w Croydon o godz. 20.35 czasu londyńskiego. W pół godziny później przybył drugi samolot z Berlina z 15 osobami personelu delegacji niemieckiej. Ambasador von Hoesch w otoczeniu personelu ambasady oczekiwał von Ribbentropa na lotnisku.

BERLIN, (Pat). Dzisiejszy nagły start ambasadora von Ribbentropa do Londynu celem wręczenia rządowi brytyjskiemu odpowiedzi niemieckiej stanowi sensację dla kół politycznych Berlina. Ambasadorowi von Ribbentropowi towarzyszy kilku przedstawicieli urzędu spraw zagranicznych.

Treść odpowiedzi otoczona jest do tej chwili ścisłą tajemnicą. Narazie tylko jest tyle wiadomem, że dokument, którego ogłoszenie oczekiwane jest najwcześniej dziś w późnych godzinach wieczornych, jest bardzo zwięzły i zawiera kilka propozycyj rządu niemieckiego na okres negocjacyj. Pewne ogólne przypuszczenia co do treści noty niemieckiej nasuwają komentarze kilku większych organów niemieckich. Wynika z nich, że Niemcy nie odstąpią od zasadniczego swego równouprawnienia w związku ze sprawą ogólnego planu organizacji pokoju.

„Hamburger Fremdenblatt" pisze, iż suwerenność Niemiec w Nadrenji jest faktem, z którym się świat musi pogodzić. Kto oczekuje, że Niemcy poświęcą chociażby cząstkę swej suwerenności, ten ślepy jest na naukę, jaką dał dzień 29 marca, a mianowicie, że 99 procent ogółu Niemców aprobuje obsadzenie Nadrenji jako akt prawny narodu niemieckiego.

WIZYTA U EDENA ODŁOŻONA DO JUTRA.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że gdy ambasador von Ribbentrop przybył na lotnisko w Croydon, zatelefonował stamtąd niezwłocznie do Foreign Office, prosząc, aby jego wizyta u ministra Edena odłożona została do jutra, gdyż samolot jego przybył z dość znacznem opóźnieniem.

Minister Eden zgodził się chętnie na to, wobec czego von Ribbentrop odwiedzi Foreign Office dopiero jutro rano.

LONDYN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop przyjęty będzie przez min. Edena jutro rano. Dopiero jutro więc doręczona zostanie rządowi brytyjskiemu odpowiedź Niemiec na propozycje mocarstw lokarneńskich.

Wizyta w Warszawie generalnego sekretarza M. S. Z. Łotwy



P. Wilhelms Munters w towarzystwie ministra Szembeka i innych witających go osób na dworcu kolejowym w Warszawie.

Kanclerz Hitler dziękuje narodowi niemieckiemu za wyniki wyborów

BERLIN, (Pat). Rząd Rzeszy niemieckiej obradował dziś nad budżetem na 1936 rok i uchwalił projekt przedstawiony przez ministra finansów. Z okazji tej narady kanclerz złożył krótkie wyjaśnienia o położeniu międzynarodowem, oświadczając, że naród niemiecki poparł kierownictwo polityczne Niemiec, za co mu składa głębokie podziękowanie. Kanclerz wyraził uznanie dla sprawności organizacji partyjnej i dla kierownictwa kampanji wyborczej. Następne posiedzenie gabinetu odbędzie się po świętach wielkanocnych.

Kronika telegraficzna

— ZNANEGO ANTYKWARJUSZA RUSSOSA SKAZANO NA 42 MILJ. DRACHM grzywny za wywiezienie z Grecji w drodze kontrabandy rzeźby Appolina o bezcennej wartości archeologicznej.

— AKCJA KOMUNISTYCZNA W SZKOŁACH WĘGIERSKICH. W kilku szkołach średnich policja wykryła akcję propagandy komunistycznej. Kierownikiem całej tej akcji okazał się niejaki Szigeti, student akademji handlowej. W związku z tą sprawą wszczęto dochodzenie przeciwko 34 osobom, wśród których znajduje się 30 małoletnich.

— ZJAZD BEZBOŻNIKÓW W PRADZE W czasie świąt Wielkanocnych odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd wolnomyślicieli. Na zjazd zaproszono również przedstawicieli sowieckich bezbożników, którzy zaproszenie przyjęli i zapowiedzieli przysłanie licznej delegacji.

— CHIŃSKIE WOJSKA KOMUNISTYCZNE zajęły miasto Nu-Tung, dość znaczny ośrodek prowincji Szan-Si w odległości 120 klm. od Taj-Juan.

— ZAKOŃCZYŁY SIĘ DWA STRAJKI W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH W ZAGŁĘBIU. Mianowicie: trwający od 15 dni strajk w fabryce wag Rene w Będzinie i strajk w kopalni „Grodziec", który wybuchł wczoraj rano.

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 31 bm.:

Zajęcie przez Włochów Sardo, będącego oficjalną rezydencją sułtana Aussy, posiada — zdaniem źródeł włoskich — duże znaczenie polityczne i strategiczne. Sułtanat Aussa stanowi duże terytorjum, graniczące z Somalją francuską.

Sułtanat Aussa, stanowiący część Dankalji był podbity przez Abisynję w 1896 r. Ludność jego jest wyznania muzułmańskiego. Na południe od zajętego przez Włochów osiedla i rezydencji w Sardo, znajduje się część sułtanatu nadająca się do uprawy rolnej.

Zajęcie Sardo w istocie oddaje w ręce Włochów cały sułtanat Aussa. Zachodnia granica wąskiego pasa nadmorskiego Erytrei została w ten sposób przesunięta o 250 km. na zachód.

Najbardziej wysuniętym na zachód punktem północnego frontu włoskiego jest obecnie Nogarra nad granicą Sudanu, a na wschodzie Sardo w sułtanacie Aussa. Front północny nie biegnie jednakże wzdłuż linji prostej, nie stanowi również jednej nieprzerwanej linji. Włoskie kolumny posuwają się po linjach równoległych, załamujących się w kierunku Dessje. Agencja Havasa przypuszcza, iż dawna kwatera główna Haile Selasje jest celem ku któremu zdążają od północy i wschodu włoskie kolumny.

Jak zdobyto sułtanat Aussa

Jak wynika z urzędowego komunikatu włoskiego, utworzył się nowy odcinek frontu na Wschodzie wskutek zajęcia przez wojska włoskie sułatanatu Aussa. Korespondent agencji Reutera przy armji włoskiej donosi o tej operacji, co następuje:

Wojska włoskie wyruszyły z Assabu i Bejlul z Erytrei przed paru tygodniami. Wojska te, złożone z oddz. tubylczych i włoskich, przebyły pustynię Danakil, przeciętą przez przepaście, wąwozy i skały o pochodzeniu wulkanicznem przy temperaturze, dochodzącej do 64 stopni ciepła. Liczne nieregularne oddziały przeciwnika usiłowały przeszkodzić akcji włoskiej, niepokojąc postępującą armję atakami. Zaopatrzenie posuwających się naprzód kolumn włoskich odbywało się przy pomocy 25 samolotów, które zrzucały żywność w spadochronach i jednocześnie utrzymywały łączność armji z tyłami. Od czasu do czasu lotnicy odpędzali ogniem karabinów maszynowych jeźdźców abisyńskich, atakujących wojska włoskie.

Kraj, przez który szły wojska włoskie, jest bezwodną pustynią, a ludność jego stanowią koczownicy.

Miejscowość Sardo jest węzłem dróg karawanowych, idących do morza Czerwonego. Po zajęciu sułtanatu Aussa wojska włoskie, znajdujące się tam, są bliżej Dessie, niż te kolumny, które zbliżają się do armji cesarza nad jeziorem Asiangi.

Na zachodnim odcinku frontu północnego Włosi, według urzędowego komunikatu, dotarli do Dakus.

Agencja Stefaniego kategorycznie zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby Włosi zajęli Gondar. Źródła francuskie, powołując się na informacje z Rzymu, donoszą, że do wkroczenia do Gondaru przygotowuje się osobna kolumna włoska z sekretarzem partji Starace na czele. Kolumna ta składa się z oddziałów zmotoryzowanych i meharystów (jeźdźców na wielbłądach).

Jak donosi Reuter, kolumna ta znajduje się w odległości 50 klm. od Gondaru.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Patrjarchat Cerkwi w Polsce zamiast metropolji?

W środę o godz. 6.30 rano przybędą do Warszawy z Rygi na dwudniowy pobyt do kraju Metropolici prawosławnego kościoła konstantynopolitańskiego: Tomasz z Wysp Książęcych i Konstanty z Irenopolisu.

W związku z tym przyjazdem rozeszła się pogłoska, że w Warszawie mają być podjęte rozmowy na temat ewentualnego podniesienia metropolji prawosławnej w Polsce do godności patrjarchatu.

Komisarz Litwinow zatrzymał się w Warszawie

Wczoraj w południe w podróży powrotnej z Londynu do Moskwy drogą przez Wiedeń przybył do Warszawy sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow i zatrzymał się w ambasadzie.

Komisarz Litwinow w Warszawie wizyt nie składał i nie odbył żadnych konferencyj.

Wizyta min. Muntersa w Polsce

HERBATKA U P. PREZYDENTA.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. podejmował dziś po południu na Zamku herbatką bawiącego w Warszawie generalnego sekretarza łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Muntersa.

Na przyjęciu tem obecni byli m. in.: p. wicepremjer inż. Eugenjusz Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych J. Beck, podsekretarz stanu Szembek, poseł łotewski Walters, poseł R. P. w Rydze p. Charwat, wyżsi urzędnicy M. S. Z. oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta. R. P.

WARSZAWA, (Pat). Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz Śmigły przyjął dziś bawiącego w Warszawie generalnego sekretarza łotewskiego M. S. Z. min. Muntersa.

ODJAZD DO KRAKOWA.

WARSZAWA, (Pat). Dziś przed południem przebywający w Warszawie sekretarz generalny łotewskiego M.S.Z. min. Munters wraz z towarzyszącemi mu w podróży do Polski osobami oraz w towarzystwie posła łotewskiego min. Waltersa zwiedził wystawę sztuki łotewskiej.

Wraz z p. min. Muntersem zwiedziły wystawę p. J. Beckowa i p. I. Szembekowa.

O godz. 13.30 poseł łotewski min. Walters podejmował p. ministra Muntersa śniadaniem w salonach poselstwa.

W śniadaniu wzięli udział p. minister spr. zagr. J. Beck, p. wiceminister przemysłu i handlu Doleżal, wicemarszałek Schaetzel, poseł polski w Rydze min. Charwat, dyrektor protokułu dypl. M. S. Z. Romer, wicedyrektor dep. M. S. Z. Kobylański, prezes Tow. Polsko Łotewskiego sen. Beczkowicz oraz członkowie poselstwa.

O godz. 18.25 p. minister Munters wyjechał do Krakowa.

P. Ministrowi Muntersowi towarzyszą w podróży p. wiceminister spr. zagr Szembek oraz poseł łotewski w Warszawie p. Walters.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, (Pat). We wtorek o godz. 23.30 pociągiem warszawskim przybył do Krakowa sekretarz generalny łotewskiego ministerstwa spraw zagraniczn. p. Munters w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych p. Szembeka, szefa biura prasowego przy łotewskiem M. S. Z. p. Kampego, radcy M. S. Z. p. Kościałkowskiego i innych.

Ministra Muntersa wraz z towarzyszącemi mu osobami powitali na dworcu kolejowym: wicewojewoda krakowski dr. Małaszyński w towarzystwie radcy Urzędu Wojewódzkiego Stakowskiego, starosta grodzki Pałosz, wiceprezydent miasta dr. Klimecki i inni.

Po przejściu przez salon recepcyjny dworca kolejowego, ozdobiony flagami o barwach państwowych łotewskich i polskich, goście łotewscy odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów.

We środę o godz. 10.30 min. Munters złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu. W godzinach popołudniowych odwiedzi Sowiniec, zwiedzi następnie zabytki miasta, po czem o godz. 17.40 opości Kraków.

Min. Munters dziękuje za serdeczne przyjęcie w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Generalny sekretarz łotewskiego M. S. Z. min. Munters przyjął dziś przedstawiciela Polskiej Agencji Telegraficznej, któremu złożył następujące oświadczenie:

— Pragnę podziękować rządowi polskiemu i za pośrednictwem prasy całemu społeczeństwu polskiemu za przyjacielską gościnność, jaką mi okazano w czasie pobytu w Polsce. Uważam tę gościnność za najlepszy dowód przyjaźni, jaką Polska żywi dla Łotwy. Już moje przybycie do Polski spotkało się z nader życzliwem przyjęciem ze strony prasy polskiej. Nastroje prasy polskiej znalazły bardzo przyjazne echo w prasie łotewskiej, która podkreśliła, iż przyjęcie moje w Polsce nacechowane było największą sympatją i życzliwością.

Cenię sobie ten zaszczyt, iż mogłem podczas mojego pobytu w Warszawie spotkać się z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydzem Śmigłym, znakomitym wodzem armji polskiej, z którą armję łotewską łączą wspomnienia przeszłości.

Kontakt osobisty, nawiązany i odnowiony w Warszawie z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, którego znam od wielu lat, był bardzo interesujący, szczególnie w obecnej sytuacji europejskiej. Wierzę, iż kontakty osobiste są najlepszym środkiem stworzenia łączności duchowej, która przecież jest istotnym czynnikiem poczucia zbiorowości.

Jestem bardzo szczęśliwy, widząc objawy sympatji i pomocy, okazywanej przez towarzystwa polskie wobec organizatorów wystawy sztuki łotewskiej i wobec chóru łotewskiego Reitersa. Te wyrazy sympatji stworzyły już przed moim przyjazdem do Warszawy atmosferę przyjaźni i serdeczności. Pamiętać przytem należy, iż wymiana dóbr kulturalnych między narodami może stwarzać istotne przesłanki dla wzajemnego zrozumienia i współpracy.

Polacy wyróżniają się wysoką kulturą, a poszanowanie, jakie naród polski wykazuje dla swej przeszłości i dla swych wartości historycznych, budzi wielki podziw na Łotwie. Łotwa rozumie, że z poszanowania przeszłości płyną siły dla pracy codziennej, którą naród buduje swą przyszłość.

Słowa szczególnej podzięki chciałbym skierować do towarzystwa polsko-łotewskiego w Warszawie, które zgrupowało w swem gronie wybitnych przedstawicieli inteligencji polskiej i wykazuje dużą aktywność w swej pracy. — Mam nadzieję, że siostrzane towarzystwo zbliżenia łotewsko-polskiego w Rydze będzie umiało dokać skutecznie tę pracę. Chwile, które spędziłem w gronie członków tego towarzystwa, dały mi nieodparte wrażenie, iż dzieło zbliżenia kulturalnego między Polską i Łotwą rozwija się w sposób pomyślny, przyczyniając się skutecznie do zacieśnienia węzłów, istniejących pomiędzy naszemi obu krajami.

Ś. † P.

STANISŁAW KOSIŃSKI

Magister farmacji, długoletni pracownik Zakładów Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister Klawe S. A. w Warszawie

zmarł po krótkich cierpieniach dnia 30 go marca r. b.

W zmarłym zakłady nasze straciły wzorowego i sumiennego pracownika.

Zarząd Zakł. Tow. Przem. Chem.-Farm. d. Mag. Klawe, S. A. Warszawa

Przygotowania do przeniesienia serca Marszałka na cmentarz Rossa

W wielkiej sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego zebrała się we wtorek, dnia 31 marca rb., o godz. 18 na posiedzenie pod przewodnictwem gen. Stanisława Skwarczyńskiego Sekcja Uroczystości Pogrzebowych Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W naradach nad przygotowaniem uroczystości żałobnych złożenia na cmentarzu Rossa Serca Marszałka i prochów Jego Matki wzięli udział członkowie sekcji w komplecie, w liczbie 40 przeszło osób, ponadto delegaci ministerjów spraw wojskowych, wewnętrznych, komunikacji i Ligi Popierania Turystyki, którzy przybyli umyślnie ze stolicy w intencji nawiązania kontaktu między sekcją wileńską a władzami centralnemi. W naradach sekcji pod koniec posiedzenia uczestniczył wojewoda wileński p. Bociański.

Rezultatem dwugodzinnego posiedzenia było ustalenie składu osobowego siedmiu podsekcyj, które niezwłocznie rozpoczną swe prace.

PODSEKCJE:

KWATERUNKOWA — pod przewodnictwem d-cy 1 p. p. leg. **ppłk. dypl. K. Burczaka** przy udziale ppłk. Aleksandrowicza, por. Ilgiewicza, przedstawicieli zarządu miasta, dyrekcji kolei, dalej p. Łucznika z Kuratorjum, mjr. Zbigniewa Lankaua (Zw. Propag. Turyst.).

WYŻYWIENIA — przewodniczy **wiceprezydent miasta Grodzicki,** przy udziale dr. Wasilewskiej-Świdowej, Nałęskiej, Berentowej, kpt. Zaremby i prezesa Związku Hotelarzy Kowalskiego.

SANITARNA — **płk. Antoni Kiakszto,** kom. szpitala wojskowego (przewodniczący), dr. Bonasewicz, — reprezentanci PCK. i Wydz. Techn Zarządu Miasta.

INFORMACYJNA — czynna będzie pod przewodnictwem **Eugenjusza Kozłowskiego** przy udziale mjr. Sokola, delegata kolei Państw., dyr. Zw. Propagandy Turystyki Lewona, delegata Zarzadu Miasta, inż. Wątorskiego, ref. star. grodzkiego St. Radziwona, oraz przedstawicieli prasy.

PROGRAMOWA — na przewodniczącego zaproszono **prof. Morelowskiego.** W tej sekcji współpracować będą konserwator dr. Piwocki, ks. kan. Cichoński, red. Kazimierz Okulicz naczelnik Birkenmayer, Helena Romer Ochenkowska, prof. Hillerowa, kpt. Sierosławski, Naborski, kpt. Jacyna, delegat Zarządu Miasta

PORZĄDKOWA — przewodniczący **starosta grodzki Wielowieyski.** W skład sekcji wchodzą: Podwysocki, ppłk. Rausz, starosta wileńsko-trocki Niedźwiecki, płk. Dobaczewski, mjr. Eug. Kozłowski, dyr. Szemioth, inż. Goebel płk. Szeligowski, por. Starkiewicz, kom. straży poż. Rusek, przedstawiciel kolei państw.

ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNA — podsekcję tę organizuje **prof. Ludwik Sokołowski** przy pomocy d-cy 3 baonu saperów mjr Czarneckiego, architekta Jana Pekszy, prof. Sleńdzińskiego, ks. Śledziewskiego, architekta Borowskiego i Narębskiego, dyr. Glatmana, dyr. Szemiotha, przedstawicieli Koła Architektów, T-wa Artystów Plastyków, dekoratora teatrów Makojnika, delegata zarządu miasta, przedstawiciela Wydz. Sztuk Pięknych USB., straży poż.

Skład podsekcyj nie jest jeszcze ostateczny, wejdą do nich jeszcze inne osobistości na zaproszenie przewodniczących podsekcyj.

Następne posiedzenie Sekcji Uroczystości Pogrzebowych zapowiedział gen. Skwarczyński za tydzień, we wtorek, 7 kwietnia o godz. 18 w Urzędzie Wojewódzkim.

Odznaki Czerwonego Krzyża dla tubylców-tragarzy



Czterej tubylcy—tragarze z ekspedycji do Nanga — Parbat w Indjach uroczyście zostali udekorowani medalami Czerwonego Krzyża w uznaniu ich zasług na polu społeczno-sanitarnem. Prawy z brzegu, tragarz Pasang, np. w swoim czasie jednego z członków ekspedycji. Drexela który zachorował, z narażeniem własnego życia przyniósł przez dżunglę do obozu, znajdującego się w znacznej odległości od miejsca wypadku.

Arcyksiężniczka włoska wyjeżdża do Afryki Wschodniej



Córka Wiktora Emanuela, króla Włoch, w charakterze pielęgniarki odjechała do Erytrei na jednym ze statków sanitarnych.

Ostatnie chwile Hauptmana

Przygotowania do egzekucji

TRENTON, (PAT). — Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmanan po odrzuceniu prośby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że skazaniec wiadomość o odrzuceniu jego prośby przyjął spokojnie. Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, że w ostatniej chwili zostanie ułaskawiony.

W pewnych kołach sądzą, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest złożyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję. Osoby z otoczenia gubernatora Hofmana informują, że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora, oświadczając, iż mąż jej gotów jest poczynić dalsze zeznania. Po rozmowie telefonicznej p. Hauptmann odwiedziła swego męża w dniu wczorajszym poraz wtóry.

NOWY YORK, (PAT). — Hauptmann poraz pierwszy od czasu uwięzienia spędził dziś noc niespokojnie. Dyrektor więzienia w Trenton — Mark Kimberling oświadcza, że skazaniec, który przez cały czas uwięzienia zachowywał równowagę ducha, przez całą noc ubiegłą płakał, powtarzając głośno: „jestem niewinny". Skazaniec nie chciał dziś zrana jeść śniadania, również nie chciał jeść obiadu, natomiast zażądał, aby przeznaczony dla niego ostatni posiłek oddano Mr. Condonowi. Hauptmann w ciągu dnia pisał list do matki.

Inny więzień, któremu również grozi egzekucja dziś w nocy w Trenton, gangster Charles Zeid, zamówił dla siebie wystawny obiad.

NOWY YORK, (PAT). — Obrońcy Hauptmanna zwrócili się do sędziego Trencharda, który prowadził proces w Trenton, z prośbą o odroczenie egzekucji aż do zakończenia śledztwa co do b. adwokata Wendela. Ten ostatni w pewnym momencie przyznał się do udziału w zbrodni. Pomimo prośby obrońców, przygotowania do egzekucji są w toku. Hauptmannowi ogolono już głowę.

NOWY YORK, (PAT). — Sędzia Trenchard odrzucił podanie obrońców Hauptmanna o odroczenie egzekucji. W ten sposób wszystkie ostatnie wysiłki, aby wykonanie wyroku odroczyć spełzły na niczem.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.98 — 212.92. Londyn 26.29 — 26.36 — 26.22. N. Jork czek 5.30 7/8 — 5.32 1/8 — 5.29 5/8. N. Jork kabel 5.31 — 5.32 1/4 — 5.29 3/4. Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94. Zurych 172.90 — 173.24 — 172.56.

Plebiscyt, którego wynik był przesądzony

29 marca odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu. Reichstag w Trzeciej Rzeszy — właściwie rzecz ujmując — nie ma ani praw ani obowiązków i odgrywa tylko rolę trybuny dla mniej lub więcej historycznych enuncjacyj Führera. Były to bardzo swoiste wybory. Swoistość ich polega na tem, że aprobata poszczególnego posunięcia rządu Rzeszy — remilitaryzacji Nadrenji — łączyła się z aprobatą całokształtu polityki Trzeciej Rzeszy i votum zaufania dla jej przywódców, przedewszystkiem dla osoby Führera.

Wybory do Reichstagu odbywały się w specyficznych warunkach państwa totalnego, gdzie nie może być żadnej innej opinji, oprócz opinji grupy rządzącej.

Przeciwko komu właściwie była skierowana potężna agitacja wyborcza partji narodowo-socjalistycznej w Niemczech, agitacja w której najczynniejszy udział brał Führer osobiście? — Chyba przeciwko emigrantom zewnętrznym w Pradze i Paryżu i emigrantom wewnętrznym, czyli opozycji nielegalnej? Legalnej opozycji w Niemczech przecie niema. Sytuacja nielegalnej opozycji w Niemczech dziś nie jest do pozazdroszczenia. Nie mówiąc już o nader rygorystycznych represjach przeciwko działaczom nielegalnym (10 lat ciężkiego więzienia za rozpowszechnianie druków nielegalnych), dziś w Niemczech pod wpływem remilitaryzacji Nadrenji, oraz świetnie wykorzystującej ów triumf dumy narodowej agitacji partji narodowo socjalistycznej panuje **stan narodowego podniecenia**, który utrudnia ogromnie pracę opozycji nielegalnej wszystkich odcieni. Wielu z tych którzy przed 7 marca chętnie przeczytaliby odezwę nielegalną antyhitlerowską, dziś pierwsi zadenuncjują kolportera ulotek władzom. Nastroje tłumów są zmienne.

W Sowietach były czasy, gdy napewno 90 proc. ludności były usposobione wrogo do rządów bolszewickich, a jednak bolszewicy potrafili zjednać sobie te masy spowrotem.

Tak samo i w Trzeciej Rzeszy — rząd hitlerowski wydobywa się z depresji kryzysu zaufania zapomocą **wykorzystania dumy narodowej**. Plebiscyt saarski wykazał, że gdy chodzi o sprawę narodową zacierają się wszystkie wewnętrzne-polityczne animozje w Niemczech. Gdyby rząd hitlerowski podjął się przeprowadzić plebiscyt pod jakiemś hasłem wewnętrzno-politycznem, napewno zwycięstwo przyszłoby mu z większym trudem. Widzieliśmy przecie, że hitlerowcy gdańscy, którzy nie mają do dyspozycji takich bojowych haseł, obliczonych na dumę narodową, wciąż jeszcze mają do czynienia z dość pokaźną opozycją, chociaż Gdańsk bynajmniej nie był jakąś twierdzą lewicowców niemieckich.

Ale w Niemczech hitlerowcy są przecież **monopolistami opinji publicznej**. Posługują się wszystkimi środkami oddziaływania na opinję publiczną — prasa, radjo, wiece, obchody — wszystko jest do ich dyspozycji. Przeciwnicy ich natomiast mają do dyspozycji wyłącznie ulotkę nielegalną i agitację na ucho. Do ilu osób dociera agitacja nielegalna?

Ogromna większość narodu pozostaje poza nawiasem jej oddziaływania. Drobna elita krytycznie myślących czytelników prasy obcej — w każdem większem mieście niemieckiem jest kawiarnia, gdzie spotykają się „emigranci wewnętrzni" i czytają dzienniki zagraniczne — ma możność informować się wszechstronnie. Liczba tych dobrze poinformowanych Niemców nie jest znaczna — wynosi najwyżej 50.000 osób w całej Rzeszy. Reszta Niemców karmi się wyłącznie wiadomościami i artykułami prasy „ujednoliconej".

Tylko ten, kto przez dłuższy czas przebywał w takich warunkach jednostronnej informacji może sobie należycie wyobrazić jak to oddziaływa na umysły.

Dziś Niemcy przechodzą mniej więcej taki sam okres narodowego podchmielenia, jak w 1914—1918 roku. Pisała o tem zresztą „Frankfurter Zeitung": „Nie należy się całkiem dziwić, że Niemcy wydają się w tym stanie zagranicy tajemniczymi, nawet groźnymi. Niemcy dziś z zagranicy tak samo trudno zrozumieć, jak Niemcy w swym dzisiejszym stanie mogą zrozumieć zagranicę".

Nawet wyborca, który nie uległ panującemu w Niemczech narodowemu podchmieleniu który należy do świadomych przeciwników reżimu hitlerowskiego znalazł się wobec niezwykłych trudności technicznych, o ile chciał dać jakikolwiek wyraz swemu odmiennemu stanowisku. Przy poprzednich plebiscytach miał do czynienia z kartką, gdzie mógł postawić krzyżyk albo za „tak", albo za „nie". 29 marca miał do czynienia z jedną listą wyborczą. Jeżeli chciał głosować przeciwko musiał ją unieważnić.

Przekreślić listę wyborczą wydaje się rzeczą łatwą, ale to wymaga przecie odpowiedniego ruchu. Proszę przekreślić w domu ołówkiem cokolwiek — łatwo stwierdzić, że to słychać za kilka kroków... I to wyborca niemiecki miał uczynić w lokalu, gdzie tuż obok znajdowali się inni nieznajomi mu wyborcy, przedstawiciele władz, szturmowcy? Miał położyć ową kartkę do koperty, udać się z nią do stołu, za którym urzęduje komisja wyborcza, złożona z samych przedstawicieli partji hitlerowskiej i publicznie wręczyć kopertę przewodniczącemu?

Takie **„Nie" wymagało nadzwyczajnej samodzielności umysłowej, nadzwyczajnego hartu woli i... wprost bohaterstwa.** Wśród 45.408.191 miljonów wyborców uprawnionych do głosowania znalazło się 543.898 takich śmiałków. Są to, rzecz jasna, bezwzględni, zdecydowani na wszystko przeciwnicy reżimu hitlerowskiego.

Że tacy w Niemczech są nie neguje tego nawet tygodnik hitlerowski „Deutscher Wollen", który przyznaje otwarcie, iż są Niemcy, których niesposób przekonać o słuszności doktryny i polityki hitlerowskiej. Ale pocieszą się, że liczba takich „niedowiarków" ciągle maleje. W 1933 roku 2.100.000 Niemców wypowiedziało się przeciwko narodowemu socjalizmowi, w 1934 roku — 4 miljony, w 1936 roku tylko 542.898. „Deutscher Wollen" będzie mogło powoływać się na owe znaczne zmniejszenie się liczby głosów opozycyjnych w celu udowodnienia swej wyżej wymienionej tezy.

Wybory były potrzebne Hitlerowi, aby udowodnić słuszność tej tezy, aby **przekonać świat, że Führer i naród niemiecki to jedno.** Czy dowód ten wypadł przekonywująco? — Z głosów prasy zagranicznej widać, że nie wszędzie dowód ten został uznany za przekonywujący. Mówi się nawet o „Komedji wyborczej". Doświadczenie historyczne zresztą wskazuje, że **miljony głosów to warzyszą tylko zwycięskiemu wodzowi.** Miljony dały swe głosy wodzowi, który przeprowadził remilitaryzację Nadrenji. Aby te miljony nadal wierzyły w Führera musi ciągle i wszędzie zwyciężać. To nie jest łatwe zadanie na dłuższą metę...

Obserwator.



Jak donosiliśmy, w gmachu Sejmu odbył się zjazd delegatów Zw. Dziennikarzy R. P. z terenu całej Rzeczypospolitej. Szczególnie ożywioną dyskusję wywołał projekt ustawy dziennikarskiej. Dokonano wyboru nowych władz Związku, z dotychczasowym prezesem dyr. Mieczysławem Ścieżyńskim na czele.

HALINA KOROLCÓWNA. 17

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 84941 (Pl.)

W brudnych dzielnicach szukamy starych świątyń. Sławna Jain, albo Parasnath jest potworem jakiegoś schyłku poczucia gustu, estetyki i jakiejkolwiek linji architektonicznej. Obrzydliwa, przysadzista pagoda, naczepiona kolorową szklaną mozaiką. Jak bonzo siedzi na pomniku bahadur, twórca ogrodu okropności. Figury. Figurynki, spasłe lwy i słonie z gipsu. Karykaturalne postacie w koronach i brzuchate amorki. Zatęchła sadzawka i trochę zieleni.

Zdejmuję buty, by wewnątrz ujrzeć posążek Buddhy z alabastru i złota. Wygląda, jak różowa purchawka. Ciężkie bogate świecznikі z weneckich kryształów. Za dużo pieniądzy i rozpaczliwa brzydota. Jeszcze opodal parę okropności w tym samym stylu, tylko trochę biedniejszych. Wprost patrzeć nie warto. Zmęczona wracam do pluskiew.

Drugi dzień zwiedzania. Ogrody. Victoria Memorial i Kali Ghat.

Victoria Memorial jest zbudowany na wzór Taj Mahalu. Martwa kopia o zimnym wyrazie pychy. Przed pałacem usiadła na tronie z marmuru tłusta, stara królowa Wiktorja. A wewnątrz od czasów Kompanji cały splendor Imperjum Brytyjskiego w portretach, obrazach, ściennych malowidłach, sztychach, dagerotypach, fotografjach i rzeźbie. Przeważają kopje.

Wśród starych sztychów i dagerotypów znajdujemy interesującą fotografję. Królowa Wiktorja. Siwa, gruba staruszka w czarnym robronie i czepku. Siedzi przy stole w dak bungalow. Walizki saczki. Królowa coś pisze. W otwartych drzwiach ogrodu stoi wyprężony służący. Hindus w dhoti i turbanie. W ręku trzyma ostrożnie czarny parasol królowej. Obeszliśmy na okrętkę wszystkie sale. Wystarczy.

Dużo ciekawiej było w ogrodach. Cuda się słyszy o ogrodach Calcutty. Jednak Łazienki i park Skaryszewskiego są piękniejsze. Słońce w głowę przypieka. Już mi zbrzydło krążenie po ścieżkach. Grupa drzew nad wodą kanału. Na trawie kręgiem siadło grono braminów. Zdjęli pantofle i obradują. Prezyduje jeden ze starszych. Czasem rozmowa jest bardzo ożywiona. Wybucha śmiech. Pytam naszego braminka co to znaczy.

— Uczeni bramini upodobali sobie park na dysputy filozoficzne. Codzień tu przychodzą. Nieraz dzień cały przegadają.

Śliczna dysputa. Jestem oczarowana. Mój chłopiec robi zdjęcie. — Mądry, przyjemny wyraz twarzy. Zauważyli śmieją się, odwracając głowy.

Dalij Sikh czesze długie sploty. Parę golasów bawi się na trawie. Ścieżki są tylko dla turystów.

Największa świątynia Kali. Najstarsza pono w całem mieście. Tak pouczał nas pewien mądry, stary bramin, a przecież oni wiedzą najlepiej. Jedziemy długo tramwajem. Wreszcie tramwaj stanął. Zagłębiamy się w wązkie, brudne uliczki pełne życia. Naszego braminka prowadzi drugi braminek. Stanowczo chłopiec ten po za swoją dzielnicą i uniwersytetem nigdzie nie był. Zwiedza miasto po raz pierwszy.

Zamotana w ciasne mury, mała, brzydka świątynia. Mury, święte drzewo, schody lepkie od brudu, panu, zwiędłych kwiatów. Nieustannie przewala się odpustowy tłum.

Już jest bramin przy moim boku. Brzęczy jak mucha niezrozumiałe, nudne historje dla turystów. Święte drzewo. Poleca mi złożyć ofiarę. Zaraz będę miała dziecko. Wcale mi się to nie uśmiecha. Jak miss Mayo nie weszłam do wnętrza. Z jakiem oburzeniem opowiadał mi o tem bengol. Nie chciałam nawet wejść do środka świątyni. Takie lepkie schody. Naprawdę wzdrygam się z obrzydzenia na myśl, że trzeba zdjąć sandały. Wystarczy spojrzenie w mroczne wnętrze.

Miałam nosa. Ci co wchodzą do środka muszą oddać wszystkie pieniądze kapłanom. Naturalnie nie więcej, niż mają przy sobie. Ale nam by to wystarczyło. Mój chłopiec całą fortunę nosi przy sobie.

Pyszne typy. Niestety właśnie tutaj bengoli nie życzą zdjęć.

Spadek po ś. p. biskupie Bandurskim

Stała się rzecz bardzo bolesna, przykra i dla wilnian szczególnie kompromitująca. Piszę: „dla wilnian", bo tyle osób mimo dobrych chęci zawiniło jakiemś dziwnem to niedbalstwem, to lekceważeniem, to nieśmiałością w zajmowaniu się pamiątkami pozostałemi po czcigodnym Biskupie Legjonowym, że wina spada na bardzo liczne grono osób.

Zaznaczmy odrazu, że spuścizna po ś. p. Biskupie składała się 1) z rzeczy pamiątkowych, mogących być uważanemi za własność narodową tak pod względem ich wartości historycznej jak i dokumentarnej, 2) z rzeczy zapisanych przez Zmarłego dla kościołów i zakonów i 3) z reszty, przedstawiającej bądź to osobiste rzeczy, bądź depozyty, składane przez liczne osoby na legjonowe sprawy.

• Zbiory i dokumenty, obrazy i szaty liturgiczne, zostały mniej lub więcej uszkodzone mimo iż znajdywały się pod opieką sądową. Na podstawie rozmów i wiarogodnych objaśnień, czujemy się w obowiązku powiadomić szerszy ogół jak się sprawa miała, gdyż nie chodzi tu tylko o straty materjalne, ale i o nadwyrężenie mienia, które Zmarły zapisał narodowi.

Przebieg zdarzenia był następujący Kiedy w 1932 r. dnia 11 marca, więc w parę dni po śmierci Biskupa, przybyli na pogrzeb sukcesorowie, wraz z pułk. Chudzikiem i po wielogodzinnych staraniach zdołali uprosić władze o wejrzenie w pokoje Zmarłego, znaleźli tam już bezład, jak po przejściu Tatarów. Kto tam ruszał, przewracał w biurkach i papierach, kto na kupę zwalił rzeczy, albumy i t. p., tego dotąd nie można ustalić. Faktem jest, że płk. Chudzik stwierdził opróżnienie biurka, w którem był testament J. Eks. Biskupa. W obecności wicewojew. Jankowskiego, starosty grodz. Kowalskiego, insp. policji Izydorczyka, sędziego Krukowskiego, naczelnika II wydz. Urz. Wojew. i dwóch wywiadowców, oraz 4 spadkobierców i płk. Chudzika, dokonano ogólnego przeglądu znajdujących się przedmiotów i rzeczy. Lokal opieczętowano z ramienia władz sądowych do czasu przeprowadzenia zatwierdzenia w prawach spadkowych sukcesorów, których okazało się 6-ciu.

Procedura ta powinna była trwać 4 do 6 miesięcy, **trwała trzy lata...**

Do końca kwietnia 1932 r. komornik Zan i sędzia Krukowski, w obecności agenta policji, dokonywują spisu i inwentaryzacji rzeczy znajdujących się w mieszkaniu Biskupa Bandurskiego w przytykającem do ogrodu skrzydle pałacowem. Rzeczy przeniesiono do jednej sali od ogrodu. Już niebawem Zarząd pałacowy polecił wynieść te wszystkie zbiory spowodu przeróbek i poprawiania wodociągów oraz centralnego ogrzewania. Gdzież zostają przeniesione te rzeczy wartościowe pamiątki? Oto do paru ciasnych niesłychanie brudnych i zakurzonych klitek, t. zw. składu Prokuratorji. Dodajmy, że i tu i w dawnem mieszkaniu, **drzwi były zamykane na zwykłe zamki,** łatwo mogące być otwierane przez byłejaki klucz, czy prosty wytrych. Wiele rzeczy przy tem przenoszeniu zostało zniszczonych. Podobno (spis teraz to okaże) zginęło wtedy sporo drobiazgów: odznaki pułkowe, emblematy na albumach, fotografje i t. p.

W międzyczasie, z ramienia Komitetu Uczczenia Pamięci Bisk. Bandurskiego zaglądali do rzeczy, by je ocalić od moli i szczurów, by oceniać wartość obrazów i dzieł sztuki, by wydawać depozyty, aparaty kościelne i t. p. osobom mającym na to kwity, prof. Lorentz, ks kapelani: Nowak, który wyjechał w 1933 r., ks. Śledziewski, p. Hoppen, pp. Sztrallowa i Wilczewska i prof. Januszkiewicz, który wciąż zabiegał o przyśpieszenie procedury spadkowej i nawet, jako prezes Komitetu, wpłacał pewne sumy do urzędu skarbowego na ten cel.

Wreszcie, w 1935 r. w czerwcu, Urząd Opłat Stemplowych przystąpił do oszacowania całej spuścizny, celem określenia podatku spadkowego. Stłoczone bezładnie rzeczy trudno było oceniać, za zezwoleniem więc władz wojewódzkich, a zgodą Komitetu Uczczenia Pomięci Bisk. Bandurskiego papiery zostały w klitkach Prokuratorji, a obrazy, ornaty, sprzęty, zostały przeniesione do t. zw. Kordegardy, gdzie niefortunnym pomysłem wojewody Kirtiklisa została utworzona niby galerja obrazów, złożona z płócien mistrzów wileńskich. Niefortunnym każdy zwał ten pomysł, gdyż wilgoć w tym pawiljonie jest taka, że woda tam stoi na podłodze i ze ścian się sączy. Pisano już o zniszczeniu obrazów tam się znajdujących, na które to niszczycielstwo administracja pałacowa najmniejszej nie zwraca uwagi. Wprost szaleństwem było umieszczać tam wszystko co ze spadku po Biskupie Bandurskim było artystycznego. Bo wogóle jest to okropna rudera, kompromitująca rupieciarnia. Jednak zostały tam przeniesione obrazy i t. p by dać możność ocenienia i określenia wartości pieniężnej. Sprawców tego niedbalstwa tłumaczy jedynie to, że miało tam pozostać tylko na lato, na parę miesięcy. Papiery zostały w suchym, zakurzonym składzie na górze. **Tymczasem lato dawno minęło, a rzeczy pleśniały w Kordegardzie.** Szacunkowe postępowanie ciągnęło się... Trudno. komisja szacunkowa, złożona z ekspertów, oceniała to wszystko **na półtora tysiąca złotych, a Urząd Skarbowy upierał się przy siedmiu tysiącach,** które chciał od sukcesorów wydobyć. Lato było wyjątkowo dżdżyste i zimne, jesień i zima nadeszły, rzeczy pleśnią obrastały, obrazy zachodziły szadzią wilgoci. paczyły się ramy i bladły akwarele, czerniały ornaty, woda podchodziła na podłogę składu, a przybyły do Wilna 14 XI 1935 r. przedstawiciel ogółu spadkobierców, p. Bandurski, porał się bezskutecznie z formalistyką władz.

Wreszcie, gdy parę tygodni temu przekazano całe mienie spadkobiercom. wejście do składów dało przerażający widok; zniszczenie było ogólne. Pisaliśmy o tem już, więc powtarzać nie będziemy. Obecnie płk. Chudzik ustala, z pomocą wydanego w swoim czasie katalogu z wystawy pamiątek Biskupa Bandurskiego, co zostało zniszczone lub wogóle znikło przy przenoszeniach z miejsca na miejsce. Stwierdzić należy przedewszystkiem, że pobyt w wilgotnej Kordegardzie bardzo źle wpłynął na stan obrazów.

Dodajmy jednak „na pociechę", że wszystkie szczególnie cenne przedmioty, jak to: pastorał srebrny, dar na Wawel ordery, m. in. Polonia Restituta, wielka gwiazda ze wstęgą, krzyż złoty od Ziemi Wileńskiej, mitry i inne wartościowe pamiątki złożone są w Sądzie Grodz., do odebrania przez tych, którym zostały zapisane. Tamże znajduje się dużo depozytów, jak to: kolczyki, bransoletki, wisiorki, zegarki, pierścionki, złożonych w czasie wojny na drużyny strzeleckie, na potrzeby Legjonów. Spis tych rzeczy został dokonany na podstawie notatek ś. p. Biskupa i upoważnia tych, co mają do tego prawo, do odebrania swych depozytów.

Stwierdzić więc należy, reasumując powyższe, że została ze skandaliczną niedbałością potraktowana spuścizna po Biskupie Bandurskim, przedstawiająca nietylko materjalne, ale i moralne dobro całego narodu. Wszystkie te pamiątki powinny były się znaleźć w Muzeum Wojskowem w osobnej sali im. Biskupa Bandurskiego, rozpraszać je, prócz zapisanych rzeczy liturgicznych, jest wielką szkodą dla społeczeństwa.

Izba Skarbowa przeciągała procedurę do niebywałej długości, a ze strony opiekunów mienia nie okazało się dość pilności, a zwłaszcza dość energji, by się przeciwstawiać takim pomysłom jak przenoszenie do miejsca wilgotnego i to przenoszenie przez osoby niedość dbałe, bo np. można było to załatwić rękami harcerzy, którzyby się z pietyzmem obeszli z pamiątkami swego Dobroczyńcy.

Uporządkowanie papierów, dokonywane obecnie przez płk. Chudzika który cały czas był jednym z tych, którzy się wielkim głosem domagali przyśpieszenia formalności, okaże, ile jest faktycznej straty w tej całej smutnej historji.

Jest w tym fakcie gorzka nauka dla zbieraczy, by za życia ściśle i dokładnie rozporządzali się swem mieniem, a najlepiej umieszczali za życia pamiątki i wartościowe przedmioty w muzeach, by po śmierci nie były one narażone na taki los, jak pamiątki po Legjonowym Biskupie, który bardzo dbał o te rzeczy, będące przecie ważnym przyczynkiem do historji naszych walk o niepodległość.

Hel. Romer.

Recepty na długowieczność

Żyć długo, jaknajdłużej, pragnie każdy omal człowiek. Coprawda w tem pragnieniu zawarte jest nietylkomatuzalemowe sto lat, ale i dużo innych punktów: zdrowie, żywotność, elastyczność, ba, młodość. Każdyby chciał osiągnąć sto lat, nie zmieniając kondycji fizycznej, nie tracąc nic ze swego status quo. Obecnie postępy medycyny, a zwłaszcza działu nauki o hormonach, utrwalają prawie bezkrytyczny ogół w wierze o transformacji zgrzybiałego Fausta w młodzieńca z łaski Mefista-Woronowa.

Z tych to pragnień wyrosły setki, tysiące recept na osiągnięcie zdrowej, czerstwej starości, na długowieczność. Recepty te datują się już z czasów najdawniejszych. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swych mistrzów długowieczności: jeden zalecał wstrzemięźliwość, drugi uciechy życia, jeden rekomendował jako eliksir zdrowia czystą wodę, drugi — wino. Wraz z narodzinami medycyny współczesnej zmieniły się poglądy na możność przedłużenia życia: zaczęto rozumieć wpływ warunków zewnętrznych, otoczenia na długowieczność, uwydatniono znaczenie higjeny społecznej.

Przeciętny wiek starszego pokolenia naskutek pomyślniejszych warunków higjenicznych w Europie podwyższył się — to prawda. Ale jeśli chodzi o długowieczność, biją pod tym względem kraje wysoce ucywilizowane, jak Anglję, Francję, Belgję, Szwecję, kraje o strukturze prymitywnej, np. Bułgarja, Turcja, niektóre prowincje kaukaskie, gdzie stulatków jest więcej bezpośrednio, niż w tamtych krajach. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę higjenistów i lekarzy. Badania i obserwacje doprowadziły niektórych uczonych do wniosków niekiedy paradoksalnych. Miecznikow np. twierdził, iż długowieczność można osiągnąć, konsumując jugurt bułgarski, który oczyszcza kiszki od flory bakcylowej. Recepta nie sprawdziła się na samym jej propagatorze, gdyż Miecznikow umarł, nie dożywszy nawet 70-ciu lat.

Zjawiały się licznie i inne recepty: długowieczność np. zapewnia jakoby używanie wyłącznie surowizn roślinnych, albo tylko menu jarskie, albo znów perjodyczne głodówki integralne, albo wyrzeczenie się zupełne alkoholu, tytoniu i innych używek... Nie brak oczywiście i takich recept, które przepisują używanie pewnych zabiegów np. elektryzacji, kąpieli codziennej w zimnej wodzie, gimnastyki, albo też znowu poddania się pewnemu regime'owi w trybie życia i pracy.

Wszystkie te recepty mają jednak pewną wspólną wadę: każdej z nich można przeciwstwić przykład długowieczności osiągnięty przy stosowaniu djametralnie przeciwnej metody. Zalecającym np. higjenę, czystość, hydropatję, antialkoholizm, antinikotynizm, przeciwstawiają ich przeciwnicy matuzalemów z Kaukazu lub Bułgarji, którzy nie kąpią się od urodzenia, nie wypuszczają fajki z ust, popijają często i gęsto, nie wylewając za kołnierz — i osiągają z łatwością metę 100 albo i więcej lat.

Wszystkie, a w każdym razie przeważna większość recept na długowieczność grzeszy jednostronnością, ułamkowością. Albo wychodzą one z założeń czysto medycznych, albo z wyłącznie moralnych, co zresztą zdarza się rzadziej. Wydaje się, iż jedyną jednak drogą, która wiedzie do długowieczności w sensie późnego wieku przy zdrowym i krzepkim jeszcze organizmie i nieprzytępionym umyśle jest połączenie i stopienie rozsądnej w jedną całość recept na utrzymanie równowagi fizycznej a zarazem moralnej i nerwowej.

Do takich wniosków, nie podawanych zresztą w formie jaskrawych zaleceń, zachęcających obietnic, dochodzą uczeni, którzy sami taki tryb życia i pracy prowadzą. Utrzymanie takiej równowagi, stosowanie umiaru w użyciu i w pragnieniach rekomenduje jako najpewniejszą receptę profesor wiedeński, Molisch, nie lekarz zresztą, lecz botanik. Skromność, mówi on, umiejętność zadawalania się małem, tem, co osiągnąć można, stanowi podstawę zdrowego, normalnego życia. Wytężona gorączkowa pogoń za zdobyciem coraz większych środków materjalnych, coraz wyższych stanowisk, rujnuje nerwy, odbiera spokój, podrywa zdrowie. W dobrowolnem ograniczeniu potrzeb leży, zdaniem prof. Molischa, możność osiągnięcia długowieczności przy zachowaniu zdrowia.

*

W Saint Louis (U. S. A.) zmarła w wieku 111 lat doktorka Marja Karolina Degolière-Davenport. Zgon sędziwej amerykanki wzbudził sensację w Stanach, a w pismach ukazały się życiorysy jej, obfitujące w ciekawe szczegóły. Urodziła się w Rosji w 1824 roku. Wyszła zamąż za księcia Wiaziemskiego, który w parę lat później padł od kuli w pojedynku. Drugim jej mężem był Francuz, Degolière; małżeństwo to trwało dość długo, przyczem pani Degolière stała się matką jedenaściorga dzieci. Podczas polowania pan Degolière spadł z konia i odniósł śmiertelne rany. Zostawszy wdową i odziedziczywszy duży majątek, postanowiła p. Degollère poświęcić się studjom naukowym. Wstąpiła na uniwersytet w Heidelbergu i ukończyła wydział filozoficzny. Mając lat 68, pełna życia i wigoru, p. Degollère postanowiła stanąć znowu przed ołtarzem i wstąpić w związki Hymenu. Wychodzi zamąż za 22-letniego Amerykanina, Williama Davenport'a. Było to małżeństwo z miłości. Osiadłszy z mężem w Stanach Zjednoczonych, wznosi tutaj p. Davenport podwaliny nowej egzystencji. Interesuje się kwestją kultury fizycznej i higjeny, wygłasza odczyty na te tematy. W dniu swych setnych urodzin oświadcza reporterom: „Długowieczność jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. A oto moja recepta: Dobry humor w dużej dozie, dużo szpinaku, zsiadłe mleko, dobre i głębokie oddychanie, naturalna, niewymuszona pobożność. Nie należy bać się miłości, unikać natomiast wybuchów gniewu i irytacji". Dodajmy jeszcze, iż szanowna matuzalemka paliła po 30 papierosów dziennie. Z tem wszystkiem kolidowały coprawda jej poglądy na współczesną kosmetykę i tryb życia kobiet, którym zarzucała brak naturalności i przesadę w dbałości o swój wygląd.

O recepcie sędziwej damy można powiedzieć tylko tyle, że widać sądzonem jej było osiągnąć wiek matuzalemowy, bo sporo ludzi je zsiadłe mleko, szpinak, którego nie lubi, a pomimo to nie potrafi dociągnąć do 111 lat. Allach tak chciał! — oto wszystko, co można powiedzieć o życiu amerykańskiej Ninon de Lenclos i o jej zaleceniach.

M. K.

Jeszcze muzeum. W niem stare szkoły malarskie. Parę nowych pieścidełek. Sztuka ludowa. Cudne rzeźby w drzewie. Pozostaje do zwiedzenia marmurowy pałac. Jestem tak rozczarowana architektonicznemi dziwadłami, że nawet nie chcę tam jechać. Ale Monimela postawiła na swojem. Wraz z matką zabrały nas samochodem w pogodne popołudnie.

Wjeżdżamy w ogród. Odrapana, zczerniała fasada. Tynk opada płatami. Gdzie marmur? Okrążamy budynek. Jeszcze gorzej. Z czerwonej cegły przybudówka i brudne wązkie przejścia. Karkołomne schody. Labiryntem przejść wprowadza ją mnie wprost do sypialnego pokoju pani domu.

Nie bardzo rozumię o co idzie. Wtacza się pulchna, drobna istota z dużym brylantem w nosie. Witamy się pokłonem ze wzniesionemi jak do modlitwy rękami. „Namoszte" bengolskie, bardzo dobry zwyczaj, nie trzeba się dotykać.

Pani domu prosi siadać na rozrzuconej pościeli łóżka. To już jest mniej higjeniczne.

Rozglądam się wkrąg po sypialni żony bogacza, który codzień sto tysięcy rupji daje ubogim. Wierzcie jeśli się komu podoba. W szklanej gablotce kolekcja ordynarnych, jarmarcznych figurek. Nie wyłączając celoluidowych lalek. Jakiś bohomaz w aksamitnej ramie. Parę oprawionych nieudolnych haftów na ścianie. Dowiaduję się, że to robota pani domu. Jest utalentowana. Córeczka również. Z punktu produkuje piskliwym głosikiem parę piosenek. Jestem zachwycona.

Monimela ubrana dzisiaj w błękitne sari w jakieś blade, egzotyczne ptaki, jest porywająca. Smarkata nie utrzymała się w stylu, ma pospolite, europejskie pantofle. Cóż zrobić. Jej się to więcej podoba, niż złote sandałki. To dziecko wygląda, jak z bajki, gdy w prostem białem sari siedzi na macie rzuconej pośrodku pustej izby, smukłemi palcami przebiega po klawiaturze antycznej harmonji i słodkim, delikatnym głosem śpiewa cudne piosenki Rabindra Nath Tagore.

(D. c. n.).

—):(—

Min. Munters
o sprawach mniejszości i zasadach polityki wewnętrznej Łotwy

Specjalny wysłannik „Polski Zbrojnej" uzyskał od min. Muntersa w czasie podróży z Zemgale do Warszawy wywiad, który to pismo zamieściło we wczorajszym numerze. Min. Munters zaznaczył, że dla polskiego dziennikarza byłaby zapewne ciekawsza rozmowa z nim w momencie końcowym jego podróży do Polski, ale, korzystając ze sposobności, rad jest „powiedzieć otwarcie o pewnych rzeczach w tym właśnie momencie gdy jedzie do Polski".

Przedstawiciel „Polski Zbrojnej" oczywiście okazał gotowość wysłuchania wysokiego gościa łotewskiego, poczem min. Munters rozpoczął:

— A więc, chciałbym poruszyć trzy tematy — mówi p. minister Munters. — Po pierwsze, chciałem zwrócić uwagę pańską na trzy kategorje faktów w dziejach. Są więc fakty — słowa te mówi p. minister ze szczególnym przyciskiem, patrząc nam w oczy uważnie — których nigdy zapominać nie należy; są inne, w stosunku do których przyjąć należy pewien dystans niezbędny, aby uzyskać perspektywę właściwą. Są wreszcie fakty, o których zapomnieć należy całkowicie. Tak więc i w stosunkach łotewsko — polskich istnieją fakty wszystkich trzech kategoryj, na szczęście śród nich dominują fakty kategorji pierwszej...

A temat drugi, Panie Ministrze? — wtrącamy pytanie w tem miejscu.

— Jedyną kwestją — mówi p. minister — która od czasu do czasu budzi pewne różnice poglądów między opinją publiczną Łotwy i Polski, to zagadnienie mniejszości. Wogóle kwestja mniejszości w Europie stała się, czy raczej, powiedziawszy prawdę, została skomplikowana, podczas gdy w rzeczywistości jest ona bardzo prosta. Wystarczy może, bym w tej mierze powołał się na słowa b. premjera W. Brytanji p. Ramsay MacDonalda, wyrzeczone w Izbie Gmin, rok temu, dn. 25 marca 1935 r.: „traktaty mniejszościowe — i chciałbym dodać sprawa mniejszości — jest problemem specyficznym, który winniśmy z czasem likwidować, a nie uwieczniać".

W gruncie rzeczy sprawa traktowania mniejszości jest zagadnieniem natury materjalnej i gdyby...

W tem miejscu następuje 8 wierszy druku zakreślonych farbą drukarską (zapewne w wyniku autoryzacji wywiadu, który już był na maszynie), poczem min. Munters kontynuuje:

W każdym zaś razie najgorszym sposobem podchodzenia do tej sprawy jest uczynić ją przedmiotem polemiki w prasie.

Wreszcie tematem trzecim, z którym chciałbym się z panem podzielić — mówi p. minister Munters — to garść uwag mych o naszych stosunkach wewnętrznych na Łotwie i o stosunku naszym do narodów innych. Uprzedzam, być może, pytanie pańskie, gdy powiem panu, iż w odrodzonej Łotwie pierwszem naszem i zasadniczem prawem jest jednomyślność i jedność. To nie są słowa. To nasze wyznanie wiary znajdujące swój wyraz w pracach, w dorobku wydającym się początkowo nieosiągalnym. To credo nasze chcemy jak najgoręcej wykazać również czynem w polityce zagranicznej, widzieć jednomyślność i zapanowanie jedności również pomiędzy poszczególnemi narodami i państwami. To nie jest, bynajmniej, tak trudne. Trzeba na to tylko dobrej woli, trochę cierpliwości i tolerancji. Dla nas natomiast niezrozumiałą jest taktyka, która w obawie, że to lub owo może nie spodobać się temu, czy innemu państwu, przekracza granice wstrzemięźliwości do tego stopnia, iż tem samem doprowadza do oderwania się od współpracy międzynarodowej. Nie należy też zapominać, że i neutralność może być osiągnięta również w drodze pracy zbiorowej.

Oto mniej więcej to, co chciałem panu powiedzieć — kończy p. minister Munters. A, uśmiechając się do nas przyjaźnie i ściskając nam serdecznie dłoń na pożegnanie, dodaje:

— Uprzedzałem pana, iż będę mówił szczerze to, co myślę. Sądzę więc, że szczerości tej za złe mi pan nie weźmie?...

Podział kredytów Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych

WARSZAWA. (Pat). P. min. opieki społecznej Jaszczolt zatwierdził podział kredytów Funduszu Pracy, przeznaczonych na zatrudnienie na terenie poszczególnych województw w związku z rozpoczynającym się sezonem robót publicznych.

Z ogólnej sumy 46 miljonów — 9 miljonów przeznaczono na akcję zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, 5 milj. na budownictwo mieszkaniowe dla Tow. osiedli robotniczych, 600 tys. na plany regjonalne, studja i projekty. Pozostałe 31 milj. 400 tys. rozdzielono pomiędzy poszczególne województwa, przedewszystkiem na roboty prowadzone na terenie poszczególnych samorządów. Z podziału tego Warszawa otrzymała 2 miljony zł., województwo warszawskie 2 milj., woj. łódzkie 5 milj. 400 tys., woj. kieleckie 3 milj. 700 tys., lubelskie 720 tys., **wileńskie 1.020 tys., nowogródzkie 540 tys. zł., wołyńskie 720 tys. zł.**, poznańskie 2.700 tys., pomorskie — 2.940 tys., śląskie 3.800 tys., krakowskie 1.850 tys., lwowskie 1.450 tys., stanisławowskie 580 tys. i tarnopolskie 560 tys.

Jednocześnie z ostatecznem ustaleniem rozdziału kredytów wojewódzkie biura Funduszu Pracy poleciły wszystkim kredytobiorcom natychmiastowe rozpoczęcie robót.

Prof. Ksawery Dunikowski
laureatem nagrody plastycznej ministra WR. i OP.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 31 b. m. sąd konkursowy nagrody plastycznej ministra WR. i PO. na rok 1936, w składzie: pp. Ignacy Pieńkowski, prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, Ludomir Slendziński, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. S. B. w Wilnie, Karol Tichy, prof. Akademji Sztuk Piękn. w Warszawie jako przedstawiciele wymienionych uczelni, oraz p. dr. Michał Walicki, docent Uniw. J. P. w Warszawie i radca Jerzy Sienkiewicz—jako przedstawiciele p. ministra W. R. i O. P., pod przewodnictwem prof. Ślendzińskiego odbył posiedzenie i uchwalił przedstawić p. ministrowi do nagrody artystę rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego.

Sąd konkursowy przy przyznaniu nagrody kierował się zasługami Ksawerego Dunikowskiego, który pracą swą w dziedzinie rzeźby ujawnił wielkość talentu, siłę formy, ciągłość czynnego stosunku do zagadnień sztuki, oraz wniósł do rzeźby głęboki wkład intelektualny.

W ten sposób uzyskał po raz pierwszy nagrodę plastyczną ministra W. R. i O. P. przedstawiciel tego działu sztuki, którego zwiększonej roli w dobie dzisiejszej domaga się współczesne życie kulturalne państwa.

Wniosek sądu konkursowego podlega zatwierdzeniu p. ministra W. R. i O. P.

Nagroda plastyczna ministra W. R. i O. P. wynosi zł. 5.000.

Jest ona przyznana w r. b. po raz trzeci. Poprzednio otrzymali nagrodę plastyczną prof. W. Jastrzębowski (1934) i prof. L. Wyczółkowski (1935).

*

Ksawery Dunikowski urodził się w roku 1876. Studjował w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem A. Dauna i K. Laszczki. Zaczął wystawiać swe prace od r. 1902 w Krakowie i Warszawie.

W r. 1912 osiedla się na stałe w Krakowie, gdzie obejmuje profesurę tamtejszej Akademji Sztuk Pięknych i staje na czele stowarzyszeń artystycznych „Sztuka" i „Rzeźba".

Z wybitniejszych prac laureata wymienić należy „Chrystusa błogosławiącego cierpiącą ludzkość", wykonaną w r. 1911/12 do portalu kościoła Jezuitów na Wesołej w Krakowie, głowy w sali poselskiej na Wawelu, płaskorzeźby czterech ewangelistów, zdobiące fasadę seminarjum śląskiego w Krakowie, pomnik Wdzięczności Ameryce w Warszawie, wiele popiersi m. in. aktora Kazimierza Kamińskiego. Najjaskrawiej przejawił się jednak styl i charakter twórczości Dunikowskiego w jego pełnych prostoty, skupienia i siły wewnętrznego wyrazu postaciach kobiety — **matki.**

Zlikwidowanie Centralnego Komitetu Polskiej Partji Komunistycznej

WARSZAWA. (Pat.) Po dłuższej inwigilacji policja polityczna przystąpiła dziś w nocy t. j. z 30 na 31 marca do zlikwidowania Centralnego Komitetu Polskiej Partji Komunistycznej, Komitetu warszawskiego tejże partji oraz t. zw. „Techniki". Aresztowano kilkudziesięciu członków partji komunistycznej. Wśród nich znajdują się wybitniejsi działacze, m. in. kierownicy poszczególnych działów zawodowych organizacyj oraz t. zw. łącznicy.

Pozatem pod Pruszkowem we wsi Nowa Wieś w domu Sokołowskiego wykryto tajną drukarnię. W mieszkaniu tem znaleziono obfite zapasy bibuły komunistycznej, wiele powielaczy, trzy maszyny do pisania. Pozatem skonfiskowano ok. 18.000 zł. w gotówce częściowo w walucie obcej.

Obrona Grzeszolskiego przez radjo?

W Sosnowcu, jak wiadomo, odbywa się sensacyjny proces inż. Grzeszolskiego, oskarżonego o wytrucie całej swej rodziny. Proces, który trwa blisko dwa tygodnie, dobiega już końca. Jutro, w przeddzień oczekiwanego wyroku, zamieścimy obszerniejszą relację o przebiegu tego procesu. Dziś natomiast wypada zanotować (za prasą warszawską) w związku z tym procesem pewną wiadomość, niepozbawioną swoistej pikanterji.

Oto obrońca Grzeszolskiego w Sosnowcu, adw. Hofmokl-Ostrowski zwrócił się do czynników miarodajnych z prośbą, aby jego przemówienie obrończe było transmitowane przez radjo na wszystkie rozgłośnie polskie.

Niewiadomo, jak się do tej dość oryginalnej propozycji ustosunkują władze wymiaru sprawiedliwości. Gdyby propozycja adw. Hofmokl-Ostrowskiego została przychylnie rozpatrzona, mielibyśmy pierwszy w dziejach sądownictwa naszego wypadek transmitowania rozprawy sądowej na falach eteru.

Próbny koncert międzykontynentalny
Kair, Pekin, Casa-Blanca — na polskiej fali

Zanim nastąpi zorganizowanie stałych koncertów międzykontynentalnych, postanowiono przeprowadzić szereg próbnych audycyj. Pierwsza audycja tego rodzaju, uwieńczona pomyślnym rezultatem odbyła się w połowie marca. Następną próbną audycję transmitować będzie również Polskie Radjo. Transmisja ta odbędzie się w dniu 1 kwietnia o godz. 22.05. Szczegóły programu tej zbiorowej audycji nie są definitywnie jeszcze ustalone, można jednakże podać już radjofonje, które w koncercie tym wezmą udział. Będą to stacje: australijskie, południowo-amerykańskie, Pekin, Kair, Casa Blanca, doświadczalna stacja palestyńska w Tel Avivie. Organizator audycji zbiorowej rozgłośnia Radio-Monte nada również własny program.

Koncert najbliższy ma nieoficjalny charakter i Radio-Monte zastrzega się co do jego próbnego charakteru, nie chcąc sprawić słuchaczom zawodu.

„Ardal" w Lidzie nie uruchamia nowych oddziałów
Przeszło połowa robotników pozostaje bez pracy

PAT z Lidy donosi, że w związku z zakończeniem strajku w fabryce „Ardal" w Lidzie w dniu 30 marca zgłosiło się do pracy 350 robotników. Aż do nowego sezonu fabryka nie zatrudni więcej robotników. Nie będzie też dokonana w najbliższym czasie projektowana rozbudowa o dwa nowe działy. Wskutek tego reszta robotników, w ilości ponad 350 osób, pozostanie bez pracy.

Strajk w hucie szklanej „Niemen" trwa w dalszym ciągu. Przypuszczają, że strajk zakończony zostanie w najbliższych dniach arbitrażem rządowym.

Uroczystość Zw. Strzeleckiego w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). W ubiegłą niedzielę odbyło się w Bazylice M. B. Częstochowskiej w Warszawie uroczyste nabożeństwo, po którem J. E. ks. kardynał Marmaggi, nuncjusz apostolski w Polsce udzielił błogosławieństwa Związkowi Strzeleckiemu, który reprezentowali oficerowie komendy głównej i okręgu warszawskiego Z. S. oraz dwie kompanje strzeleckie.

W uroczystości wzięli udział m. in.: dyrektor P. O. W. F. i P. W. gen. bryg. Olszyna-Wilczyński, ks. prałat dr. Hilchen — proboszcz parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, prokurator Sądu Najwyższego Dłouhy — prezes Okr. Warsz. Związku Strzeleckiego, mjr. Orawiec — szef sztabu komendy gł. Zw. Strz. i inni.

Wprowadzenie przyśpieszonego postępowania karno-administrac.

WARSZAWA. (Pat.) Ogłoszono urzędowe rozporządzenie min. Spraw Wewnętrznych i min. Sprawiedliwości, wprowadzające z dniem 1-go kwietnia r. b. przyśpieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu. Przyśpieszonemu postępowaniu karnemu podlegać będą wykroczenia przeciwko art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Ponadto objęte są wykroczenia przeciwko art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych.

Wzdłuż i wszerz Polski

— BUDOWA PORTU RYBACKIEGO W WIELKIEJ WSI. Prace przy budowie portu rybackiego w Wielkiej Wsi postępują w szybkiem tempie. Ukończono montowanie kafarów do wbijania pali w dno morskie. Zmontowane kafary pracują już, posuwając się na rusztowaniach wgłąb zatoki. Ponadto w pełnym toku są roboty przy niwelacji terenów od stacji kolejowej do portu, przez który przeprowadzona zostanie droga i bocznica kolejowa.

— WZNOWIENIE ROBÓT NA SOWIŃCU. Dziś rozpoczęły się prace przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

— POŚWIĘCENIE PRASŁOWIAŃSKIEJ OSADY W BISKUPINIE. W połowie maja ma się odbyć uroczyste poświęcenie sławnej prasłowiańskiej osady odkopanej niedawno w Biskupinie. Poświęcenia dokonał ks. prymas Hlond w obecności premjera Kościałkowskiego i ministra Świętosławskiego. Obok osady zostanie uruchomione schronisko dla uczonych prowadzących badania wykopalisk..

— ZGON RANNEGO PODCZAS ZAJŚĆ W PRZYTYKU. W szpitalu żydowskim na Czystem zmarł 48-letni Zysel Mandelbaum, krawiec. Jest to jedna z ofiar rozruchów w Przytyku.

— UDAREMNIONA UCIECZKA 30 WIĘŹNIÓW Z KORONOWA. W ostatnich miesiącach głośna była sprawa dwukrotnej ucieczki więźniów z Koronowa pod Bydgoszczą. W tych dniach — jak się dowiadujemy — władze więzienne wpadły na trop przygotowań do trzeciej skolei ucieczki, którą tym razem planowało 30 więźniów.

W jednej z cel, w której odbywało karę 30 skazanych, zdołali oni przygotować sześćdziesięciometrowy podkop pod całem podwórzem i kaplicą, z wylotem na pole poza obrębem więzienia. Na kilka godzin przed dokonaniem ucieczki jeden z więźniów z sąsiedniej celi zdradził strażnikowi plan niedoszłych uciekinierów i wskutek tego zdołano przytrzymać zbiegów.

— WYNALAZEK GAZOWEGO PIECA WITRAŻOWEGO. Po wielu próbach kilku konstruktorom poznańskim, pracującym w laboratorjum gazowni miejskiej, udało się skonstruować nowy typ gazowego pieca witrażowego. Fakt ten ma bardzo poważne znaczenie dla rodzimego witrażownictwa, które znajdowało się w ciężkiej sytuacji spowodu bardzo wysokich kosztów przywożonych dotychczas z zagranicy pieców witrażowych.

Głównym konstruktorem pieca jest inż. Z. Wirbser, a inicjatorem badań i prób był art. mal. Powelisz.

WŚRÓD PISM

— Przeglądu Fotograficznego ukazał się zeszyt za m. marzec r. b. Kosztuje tylko 70 gr. a zawiera ciekawe artykuły i informacje, oraz doskonałe ilustracje. Prof. J. Bułhak pisze o belgjiskim „Królu pejzażu Leonardzie Misonne, którego prace fotograficzne są obecnie na wystawie Polskiego Towarz. Fotograf. w Warszawie. Następnie zeszyt zawiera dr. T. Cyprjana „Objektywy miękko rysujące", artykuł dyskusyjny Leona Lutyka (Lwów) „O właściwe pojmowanie sztuki", notatkę red. Torskiego „O nowym almanachu fotografiki", którego drugi tom ma się ukazać w sierpniu 1936 r. (w cenie 10 zł., a dla abonentów „Przegl. Fotograf. — zł. 6). Dalej idzie przegląd wydawnictw, prasy, Poradnia (odpowiedzi na zapytania amatorów), sprawozdania z wystaw we Lwowie i Wilnie, komunikaty i notatki.

KURJER SPORTOWY

Szybownictwo u kolejarzy wileńskich

Na podstawie rozmowy z p. K. Fossem — wiceprezesem Kolejowego Koła Szybowcowego w Wilnie

„Młodzież nasza — miast zżerać serca i umysły w bezpłodnych pseudo-ideowych tarciach, oby jaknajszybciej zawróciła na drogę hartowania tych cech, które wsławią polskiego żołnierza przestworzy".
Gen. **T. Kasprzycki.**

Kolejowe Koło Szybowcowe w Wilnie powstało dnia 28 listopada 1933 r. Jako założycieli należy wymienić dyrektora Kolei Państwowych inż. Kazimierza Falkowskiego, wicedyrektora inż. S. Mazurowskiego, inż. Peczke, inż. Budkiewicza, płk. Seybala oraz komendanta Ośrodka P. W. Lotniczego mjr. pil. F. Pytla. Na inauguracyjnem zebraniu pierwszym Prezesem Koła wybrany został inż. K. Ossowski — energji i niezmordowanej pracy którego Szybowcowe Koło Wileńskie zawdzięcza swój przyszły rozwój.

Organizacja Koła prawnie oparta na statucie LOPP. ale tworzy samodzielny obwód przy Wileńskim Okręgu Kolejowym LOPP. Pozatem w działalności swej Koło posługuje się przepisami i instrukcjami, regulującemi pracę w szybownictwie Rzeczypospolitej.

Myślą przewodnią i celem powstałego Koła na terenie wileńskiego ośrodka kolejowego, **było stworzenie awangardy szybownictwa** wśród pracowników kolejowych i członków ich rodzin na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

Należy uświadomić, iż rozwój szybownictwa w Polsce — jako przygotowania lotniczego młodzieży — posiada kolosalne znaczenie. Pilot szybowcowy z łatwością może przejść na latanie silnikowe, gdyż usterzenie szybowca jest identyczne z usterzeniem aparatu motorowego.

W gorączkowem tempie nowopowstałe Koło przystąpiło do realizacji swych zamierzeń. Zaczęto od werbunku członków i przygotowania odpowiedniego terenu do pracy.

Zawdzięczając serdecznemu ustosunkowaniu się i czynnemu poparciu prezesa Okręgu Kolejowego LOPP. inż. K. Falkowskiego oraz przychylności władz wojskowych, które udzieliły zezwolenia na korzystanie z ich terenów, przy pomocy materjalnej kolej. Okręgu LOPP. w niedługim czasie powstaje własne szybowisko w miejscowości **Ausztagiery** na 8 klm. przy szosie Wilno — Niemenczyn.

Jako pierwszych pilotów i instruktorów Koła należy wymienić pp. inż. Ossowskiego, M. Rostkowskiego i K. Śnieżko, którzy po wyszkoleniu w Wileńskim Aeroklubie, przystąpili do samodzielnego szkolenia przyszłych pilotów-kolejarzy.

W roku 1933 Koło otrzymuje od Okręgowego Komitetu Szybowcowego w Wilnie pierwszy szybowiec typu „Wrona". Tegoż typu drugi szybowiec w roku 1934 i następnie w roku 1935 trzeci typu „Wrona-bis" od Wileńskiego Okręgu LOPP.

Narazie wyniki pracy przedstawiały się skromnie. W międzyczasie zachodzą zmiany. Dnia 14 lutego 1935 r. powstaje drugi Zarząd Koła na czele z p. Bogusławem Osuchowskim.

W roku 1935 Koło posiada już 16 wyszkolonych pilotów, wykonało 1177 lotów, przeprowadza wszelkie naprawy sprzętu własnemi siłami, we własnym warsztacie i bierze udział w krajowych zawodach Szybowcowych w Ustjanowej. Instruktor Koła p. Wiktor Szydłowski zajmuje w tych zawodach 2-gie miejsce za sumę przelotów, 3-cie za osiągniętą wysokość (1800 mtr.) i 4-te miejsce za długość przelotu (54 klm.). Zostaje za to odznaczony medalem złotym LOPP i uzyskuje dyplom międzynarodowego pilota szybowcowego kategorji „D".

Takich pilotów jest na całym świecie 197, a w tej liczbie 19 Polaków, wśród których p. Szydłowski jest ósmym sko lei oraz jedynym dotąd kolejarzem — pilotem w tej kategorji.

Obecnie urzędujący Zarząd został obrany na walnem zgromadzeniu 13 lutego 1936 r. w następującym składzie: B. Osuchowski — prezes K. Foss — wiceprezes, W. Stelnicka — referent propagandy, I. Malinowski — sekretarz, M. Rostkowski — kierownik techniczny, W. Szydłowski — referent wyszkolenia, S. Mackiewicz — skarbnik i II. Grotte — gospodarz.

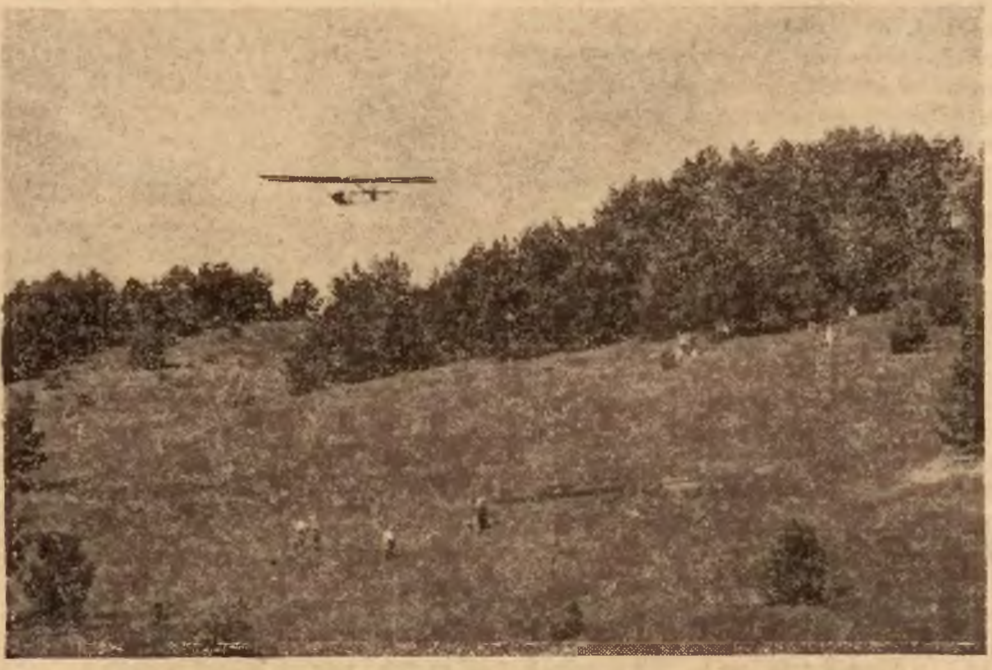
Kolejowe Koło Szybowcowe liczy obecnie 234 członków.

W roku bieżącym postanowiono wyszkolić 100 pilotów kat. „A" i „B". W tym celu prowadzony jest obecnie pod kierownictwem W. Szydłowskiego kurs teoretyczny szybowcowy, na który uczęszcza 120 kandydatów, wyłącznie dzieci pracowników i emerytów kolejowych wszyscy w wieku przedpoborowym.

Wykłady odbywają się w lokalu jadłodajni „Rodziny Kolejowej" w Wilnie przy ul. Kolejowej.

Praktyczne szkolenie rozpocznie się w czerwcu b. r. w Ausztagierach.

Michał Maksymowicz.



AUSZTRAGIERY — SZYBOWIEC W LOCIE
Fot. Dobrowolski.



AUSZTRAGIERY HASŁO „NA START".
Fot. Dobrowolski.

Kiedy Pożyczka Inwestycyjna

będzie dopuszczona na giełdę

Na liczne zapytania naszych Czytelników w sprawie terminu dopuszczenia do obrotu giełdowego 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wyjaśniamy, że jak nas informują ze sfer kompetentnych, termin ten narazie nie jest jeszcze ustalony oficjalnym komunikatem, jednakże z oświadczenia zastępcy delegata do spraw Pożyczki Inwestycyjnej dr. Adama Mantela można przypuszczać, że obligacje będą dopuszczone do obrotu giełdowego po 20 kwietnia b. r. Przypuszczenie to można oprzeć na odczycie radjowym dr. Mantela, wygłoszonym w dniu 23 marca b. r. W odczycie tym dr. Mantel udzielił słuchaczom wiele interesujących wyjaśnień, a między innemi powiedział, że wydawanie obligacyj trwać będzie do dnia 20 kwietnia b. r. i w tym terminie obligacje zostaną dopuszczone do obrotu giełdowego. Na zakończenie zaś dodał, że ci posiadacze obligacyj, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji materjalnej, będą mogli po wprowadzeniu obligacyj na giełdę, zastawiać je w instytucjach kredytowych, uczestnicząc nadal w losowaniu premij.

Ostrzegamy też wszystkich posiadaczy obligacyj, aby zbyt pośpiesznie nie pozbywali się obligacyj na czarnej giełdzie, która w obecnej chwili dąży do skupywania Pożyczki po bardzo niskiej cenie. W sferach bankowych, krążą pogłoski, że po dopuszczeniu obligacyj na giełdę kurs oficjalny Pożyczki Inwestycyjnej prawdopodobnie wyniesie do 80 złotych za 100 nominalnej wartości.

(w).

Uwaga sportowcy!!

Firma sportowa Dincesa nie mieści się już na rogu ul. Wielkiej Nr. 15, a jedyna firma „Sport" — Dincesa znajduje się obecnie przy ul. Wielkiej Nr. 34 (obok sklepu Bata) i żadnych filij nie posiada.

NA MARGINESIE

JUŻ NIEDŁUGO

Ostatnio na terenie naszego miasta ma być przeprowadzony szereg zmian. Wpłynęły już odpowiednie projekty do odnośnych czynników.

I tak:

Z dziedziny literatury: będzie wznowiona nagroda literacka m. Wilna. Z braku kandydatów miejscowych — Zawodowy Związek Literatów Polski h w Wilnie wszczął rokowania o sprowadzenie paru pisarzy z Warszawy. Zachodzi jednak obawa, że starania te nie zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, bo w stolicy ponagradzano już nawet wszystkich Bąków. A awangardy ani Warszawa, ani Wilno nie uznaje,

niedługo do Wilna zajedzie znany literat i satyryk p. Aron Pirmas. Obejmie on redakcję „Kolumny literackiej" i kierownictwo działu literackiego w „Poprostu". Maśliński i Mikułko pójdą na zieloną trawkę, co im się oddawna należy. Pierwszy chce wrócić do boksu, drugi ma założyć własną knajpę. Stworzą więc razem „wspólny front" sportowo-alkoholowy.

Z dziedziny robót miejskich: nasz magistrat, chcąc zatrudnić w bieżącym sezonie wszystkich bezrobotnych, ma prowadzić roboty kanalizacyjne nad Wilją. Od rzeki będą przeprowadzone kanały poprzez niezabrukowane ulice miasta. Dna tych kanałów zostaną wyasfaltowane, tak że będzie można bez trudu spławiać rozmaite brudy. Istnieje niebezpieczeństwo zagrożenia w ten sposób Katedry, ale optymiści wierzą, że skoro wytrzymała remont, to już jej więcej nic nie może zaszkodzić;

cena wstępu do parków miejskich (Bernardynka, Zakret i t. d.) ma być tej wiosny zwiększona w myśl zasady, że kto płaci kilkanaście groszy to może zapłacić i pięćdziesiąt.

Z dziedziny teatralnej: w „Lutni" Śmiałowski niebawem pozbędzie się troski. W kasie mało, więc śmiało rusza urządzać nowe jubileusze. Teatr z powodzeniem gra, a niedługo przyjedzie i Kulczycka.

amik.

Jeszcze jedna rewja w Wilnie

W środę, dnia 1 kwietnia nastąpi uroczyste otwarcie trzeciego skolei teatru rewjowego w Wilnie. Impreza ta zakrojona na miarę amerykańskich Music-Hall'ów stanie się niewątpliwie sensacją naszego miasta. Polskie Radjo przeprowadzi o godz. 20.00 transm. z otwarcia tego teatru. W pierwszym programie wystąpią gościnnie znakomici artyści Irena Solska i Juljusz Osterwa.

Koncert dla młodzieży

Koncert dla młodzieży w środę o godz. 18.40 uwzględni twórczość operową w Polsce. Wykonane będą z objaśnieniami p. Zofji Ławęskiej fragmenty z oper Moniuszki i Zygmunta Noskowskiego.

Transmisja z życia dla dzieci

Bardzo źle czynią niektórzy rodzice, strasząc swoje dzieci policjantem. Wytwarza się przez to jakiś, niczem nieumotywowany, nieufny stosunek młodzieży do dzielnych opiekunów porządku i bezpieczeństwa publicznego. To też w audycji, którą Rozgłośnia Wileńska transmitować będzie dnia 2 kwietnia, o godz. 16.00 radjo pokaże dzieciom czem jest naprawdę policjant i jego ciężka służba. Audycja ta będzie transmitowana z posterunku policyjnego i nosi tytuł „Czem jest twój tatuś? — posterunkowym".

Koncert kameralny

W dn. 2. IV. wystąpi przed mikrofonem wil. znany wiolonczelista p. Albert Katz, który odegra utwory Albeniza, Czajkowskiego i t. p. Godz. koncertu 16.15.

KOLUMNA LNIARSKA

Pod redakcją Wacława Zaleskiego

ANKIETA
w sprawie usprawnienia obrotu włóknem lnianem

W jednej z najbliższych „Kolumn Lniarskich“ przystąpimy do drukowania nadesłanych odpowiedzi na ankietę w sprawie usprawnienia obrotu włóknem lnianem. Ponieważ ankieta ta nie dotarła jeszcze do wielu firm i osób, któreby pragnęły zabrać głos w poruszonej przez nas sprawie, drukujemy ją ponownie:

W celu podniesienia dochodu producentów lnu z jednej strony oraz handlowych firm lniarskich — z drugiej zachodzi konieczność usprawnienia obrotu włóknem lnianem zarówno na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym. Usprawnienie obrotu lnem może nastąpić jedynie w wyniku zbiorowego wysiłku wszystkich czynników zainteresowanych, a więc kupców lniarskich, przemysłowców oraz producentów lnu. Ogłaszamy przeto ankietę w tej sprawie. Nie wątpimy, że odpowiedzi na ankietę udzielą w pierwszym rzędzie kupcy lniarscy, gdyż przede wszystkiem oni najlepiej znają trudności handlu lnem oraz jego bolączki. Odpowiedzi na ankietę prosimy adresować: „Kurjer Wileński“. Redakcja Kolumny Lniarskiej, Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.

Osoby, które nieżyczyłyby sobie umieszczenia ich nazwisk pod odpowiedziami, proszone są o wyraźne zaznaczenie tego, a odpowiedzi będziemy drukować bez podpisu.

PYTANIA:

1) Co należy zmienić w obecnej strukturze handlu lnem i dlaczego?

2) Co hamuje rozwój drobnych firm lniarskich?

3) Jakie trudności napotykają większe firmy lniarskie przy wprowadzaniu w życie standaryzacji lnu?

4) Czy przy sprzedaży lnu do przędzalni krajowych kupcy lniarscy mają trudności i jakie?

5) Jakie są powody niskiej marki lnu polskiego zagranicą?

6) Czy należy znieść premje wywozowe na len trzepany?

7) W jakiej formie pożądanaby była pomoc Rządu na odcinku usprawnienia obrotu włóknem lnianem na rynku wewnętrznym i zagranicznym?

Paradoksy naszej rzeczywistości

Smutna rzeczywistość polska obfituje niekiedy w przykre paradoksy. Rząd wydaje cały szereg zarządzeń w jakiejś sprawie, która może wywrzeć decydujący wpływ na uzdrowienie życia gospodarczego Polski, bardziej uświadomione warstwy naszego społeczeństwa docenia ją konieczność należytego rozwiązania danego zagadnienia, specjalnie powołane do życia Komisje jeżdżą do poszczególnych ośrodków Państwa w celu zbadania możliwości rozwoju krajowej produkcji najważniejszych dla nas surowców oraz zasięgnięcia informacyj, jakie jeszcze zarządzenia należy wydać, aby zapewnić ochronę i dalszy rozwój tej produkcji, a, mimo to, wszystko idzie nadal dziwnie nieprostemi drogami.

Jaskrawy przykład takiego bardzo nieradosnego stanu rzeczy mamy w dziedzinie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych. Konieczność osiągnięcia w szybkiem tempie samowystarczalności włókienniczej jest dla Polski sprawą bezwzględnie najważniejszą. Rząd docenia ją w pełnem tego słowa znaczeniu. W latach 1932 — 1933 wydaje zarządzenia, mające na celu rozwój produkcji krajowych surowców włókienniczych — lnu i konopi. Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów w r. 1932 wprowadzone zostają ograniczenia importu juty, ustalone są zmniejszające się z roku na rok kontyngenty na bezcłowy przywóz tego szkodliwego z punktu widzenia życia gospodarczego Polski surowca oraz wprowadza się cła przywozowe na jutę, importowaną w ilościach przekraczających ustalone zgóry ramy kontyngentu. **Tymczasem skartelizowany przemysł jutowy w dziwny sposób importuje do Polski w latach 1932 i 1933 przeszło 30 proc. juty ponad ustalone kontyngenty, w r. 1934 prawie o 100 proc., a w r. 1935 bezmała o 250 proc. juty więcej niż dozwolone zostało uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów, i ani 1 kg. juty nie zostaje obłożony cłem**, a zdawałoby się, że Komitet Ekonomiczny Ministrów nie po to powziął uchwałę, aby odnośne czynniki nie zwracały na nią najmniejszej uwagi.

W Warszawie mówi się dużo słodkich słów pod adresem Wileńszczyzny, słów, pełnych zrozumienia potrzeb naszych ziem, nie leżących, niestety, w granicach „Polski A“. Brzemienne sentymentami stenogramy przepisują się na maszynie i... wędrują ad acta. A „Polska B“ gorąco wierzy, że słowa te nie są czczemi frazesami, że wygłoszono je w istotnem zrozumieniu konieczności przyjścia nam z pomocą. Wiara niekiedy stwarza cuda. Może naprawdę stanie się cud i słowa te w czyn się zamienią. Narazie jednak o tem nic nie słychać.

„Polska B“ walczy o len nietylko z tego względu, że uprawa lnu jest na naszych terenach najważniejszem źródłem dopływu gotówki do drobnych gospodarstw rolnych, że byt setek tysięcy rodzin drobnych rolników uzależniony jest od tego, jak „Polska A“ ustosunkuje się do sprawy lniarskiej, lecz przede wszystkiem dlatego, że len daje **całej** Polsce, bez niesprawiedliwego podziału na kolejność liter w alfabecie, perspektywy samowystarczalności włókienniczej, rozumiejąc, że samowystarczalność włókiennicza przyniesie uzdrowienie życia gospodarczego **całej** Polski. Zdawałoby się, że walka „Polski B“ o tak nie egoistyczne cele musi mieć sukces zapewniony, tembardziej, że Rząd w całej pełni docenia znaczenie rozwoju krajowej produkcji surowców włókienniczych. Na przykładzie juty widzieliśmy jednak, że tak dobrze sprawa się nie przedstawia, aczkolwiek kwestja szkodliwego importu juty jest dla akcji lniarskiej niezmiernie ważna ze względu na konieczność zbytu niższych gatunków włókna lnianego, nadających się jedynie do wyrobu tkanin grubych i t. p. Ciekawe, czemu „Polska A“ prowadzi do tego stopnia „racjonalną“ gospodarkę, że sprowadza **z zagranicy** surowiec do wyrobu tkanin grubych, gdy tego surowca ma duże ilości na sprzedaż **„Polska B“?**

Przedstawiciele skartelizowanego przemysłu jutowego uzasadniają nieszkodliwość zwiększenia importu tego surowca, gdyż jednocześnie zwiększa się eksport tkanin jutowych z Polski. Cóż? należałaby się im jedynie wdzięczność całego kraju za to, że w polskich fabrykach przy zagranicznej jucie zatrudniają polskich robotników, gdyby nie te dane statystyczne, które stwierdzają, iż w r. 1935 przywieziono do Polski juty **o ca 50 proc. więcej**, niż w r. 1934, a wywieziono tkanin jutowych **o przeszło 10 proc. mniej.** Zaiste ciekawa kolizja argumentów jutowych z danemi statystycznemi. Zasługuje ona na tem większą uwagę, że jednocześnie wchodzi w grę konflikt z odnośną uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Międzyministerjalna Komisja do Współpracy z Samorządami Gospodarczemi spośród całego szeregu zagadnień na pierwsze miejsce wysunęła sprawę samowystarczalności włókienniczej, jako najważniejszą dla naszego życia gospodarczego. Na Wielkiej Naradzie Gospodarczej przyjęta została teza preferencji dla surowców krajowych. A import zagranicznych surowców włókienniczych wciąż się zwiększa i sprawa ceł na bawełnę i jutę wciąż jeszcze jest nadal nieaktualna. Doniosłe uchwały wędrują „ad acta“, a smutna rzeczywistość gospodarcza Polski jest nadal bardzo niewesoła. Czas już chyba najwyższy położyć kres tym kosztownym paradoksom.

Zdzisław Piołuński.

Już dość owijać w bawełnę!

W ciągu ostatnich 15 lat sprowadziliśmy do Polski zagranicznych surowców włókienniczych za astronomiczną kwotę przeszło siedmiu miljardów złotych. Najpoważniejszą pozycję w tym rzekomo arcykoniecznym imporcie surowców zagranicznych stanowi hojnie skrapiana murzyńskim potem i obficie zraszana polskiemi łzami „tania i dostępna dla wszystkich“ bawełna zamorska.

Nasi mądrzy ekonomiści twierdzą, że bawełna jest dobrodziejstwem polskiego proletarjatu, gdyż miljony licho opłacanych robotników nie chodzą bez koszul właśnie dzięki tej bardzo obciążającej nasz bilans handlowy bawełnie, nie chodzą bez ubrań, bo mogą swe ciało przykryć bawełnianą tandetą i mogą zjeść nieco więcej chleba, bo po kupnie przyodziewku, z „taniej“ bawełny, wyprodukowanego w krajowych fabrykach, daje się kilka złotych zaoszczędzić na chleb dla rodziny Zresztą bezrobotne miasto bawełny — Łódź, byłoby jeszcze bardziej beznadziejnie bezrobotne i czerwona hydra bolszewizmu niechybnieby zagroziła Polsce. Tak mówią mądrzy ekonomiści — mężowie zaufania anonimowego kapitału. Życie mówi co innego.

Życie mówi, że wzamian za amerykańską bawełnę wywozimy do Stanów Zjednoczonych polskie żyto, by sprzedać je po 5 groszy za 1 kg. Że chcą kupić 1 kg bawełny, który kosztuje ca 2 złote — musimy uprawiać na szeroką skalą zakrojony dumping, wywożąc za 1 kg. bawełny przeszło 40 kg. żyta. Że chcą mieć tanią koszulę dla polskiego proletarjatu musimy angielskie świnie karmić sprzedawanym zabezcen polskim cukrem, wówczas gdy rolnicy naszych północno-wschodnich województw niezawsze mogą się zdobyć na kupno soli bydlęcej dla swych rodzin. Życie mówi, że tanią koszulę bawełnianą klnie bezimiennie polski proletarjat, gdy kupuje po bardzo wygórowanych cenach węgiel, naftę, cukier, sól, żelazo i t. p., które celem zdobycia waluty na opłacenie importu „taniej“ bawełny wywozimy zagranicę zabezcen. Życie mówi, że mamy własne surowce włókiennicze — len i konopie, które w olbrzymiej większości wypadków mogą śmiało zastępować egzotyczne surowce: bawełnę, jutę, manillę, sizal, fiber i t. p., i że panowie ekonomiści niepotrzebnie straszą, iż w wypadku przejśca z bawełny na len — bezrobotne rzesze Łodzi, Częstochowy i Żyrardowa rozniecą czerwony pożar, bo robotnicy ci znajdą pracę w przędzalniach lniarskich.

Autarkja w polityce ekonomicznej jest absurdem. Lecz w chwili gdy w Ameryce pszenicą pali się w piecach, a w Chinach umiera dziennie po 5 tys. ludzi dziennie z głodu, gdy w Australji strzyże się 800.000 owiec, by otrzymaną wełnę oddać na pastwę ognia, a bezrobotni nędzarze Europy i Ameryki chodzą w łachmanach, gdy tysiące tonn pomarańcz wrzuca się „rozumnie“ do morza, a rachityczne dzieci robotnika zostają nieraz nacałe życie kalekami, gdy niema godaj państwa na świecie, któreby się nie odgradzało murami celnemi — autarkja jest złem nieuniknionem i z tem się wszyscy zgadzamy.

Ze względu na konieczność zapewnienia naszemu proletarjatowi „taniej“ koszuli bawełnianej, boimy się podnieść do odpowiedniej wysokości cło na bawełnę, aczkolwiek rozumiemy, że koszula ta jest tylko pozornie tania, bo nosimy ją na swych grzbietach kosztem drogiego cukru, soli, żelaza, węgla i nafty. Jest to conajmniej nielogiczne.

Już dość owijać w bawełnę! Zdobądźmy się na odrobinę szczerości i — na złość pp. ekonomistom — przyznajmy, że pozornie droższa koszula lniana, która pozbędzie nas konieczności dumpingu, pozwalając na obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby na rynku wewnętrznym, jest tańsza od bawełnianej i wyciągnijmy do wieśniaka z ziem wschodnich pomocną rękę (której on tak bardzo potrzebuje) po wytkaną z jego lnu koszulę samodziałową, a tem samem pomożemy i sobie.

Pamiętajmy, że — być może — dla serca niejednej litościwej osoby nędza murzyna, który w znojnym pocie czarnego czoła pracuje przy plantacjach bawełny, drżąc na myśl o bezrobociu, winna być bardzo bliska, lecz nędza naszego wieśniaka, solącego swą chudą zupę „rosołem“ od śledzi, musi być bezwzględnie bliższa sercu każdego obywatela Polski.

Wacław Zaleski.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

„Przegląd Lniarski“

Ostatni zeszyt „Przeglądu Lniarskiego“ przynosi zwolennikom samowystarczalności włókienniczej Polski bardzo dużo ciekawego materjału, niezbicie przekonywującego, że nie rodzime surowce włókiennicze są droższe od importowanych, lecz — naodwrót, że importowane surowce są droższe.

Na okładce „Przeglądu Lniarskiego“ podane są ilości spirytusu, żyta, węgla, nafty i cukru, jakie wywozimy zagranicę, by zapłacić za 1 kg. „taniej“ bawełny i jakich równowartości płacimy w kraju za 1 kg. „drogiego“ lnu. Okazuje się, że 1 kg. „taniej“ bawełny kosztuje równowartość 10 l. spirytusu, 50 kg. żyta, 150 kg. węgla, 23 kg. nafty i 17 kg. cukru, zaś 1 kg. „drogiego“ lnu — równowartość 5 l. spirytusu, 20 kg. żyta, 100 kg. węgla, 10 kg. naty i 4 kg. cukru. Różnica ogromna.

W artykule Redakcji „Walka o len na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie“ czytelników przekonywuje teza, że cele Narady osiągnięte być mogą jedynie wówczas, jeśli rezolucje, przyjęte przez poszczególne komisje w sprawie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych będą zrealizowane w 100%.

„Własne włókno czynnikiem równowagi gospodarczej Polski“ (przemówienie, wygłoszone na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie) prof. Janusza Jagmina obfituje w b. silne argumenty zarówno cyfrowe, jak i rzeczowe, że wyjście z obecnej sytuacji gospodarczej Polska znaleźć może jedynie w oparciu naszego przemysłu o surowce krajowe.

Artykuł L. Niewiarowicza „Gęstość i czas siewu lnu w świetle doświadczeń Pola Doświadczalnego w Berezweczu Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie“ informuje czytelników o wynikach doświadczeń, osiągniętych na Polu Doświadczalnem Berezwecz w dziedzinie uprawy lnu.

Zakończenie pracy prof. Wł. Bratkowskiego „Naukowe podstawy nowej technologji lnu względnie konopi“ jest ciekawe nawet dla laika, gdyż poza sprawami czysto technicznemi, omawiane są w niej bogate perspektywy naszego rolnictwa w związku z kotonizacją lnu.

W dziale kroniki znajdujemy dużo danych statystycznych, przekonywujących o postępach akcji lniarskiej na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego.

Afera z futrami argentyńskiemi

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Szlomy Fajna, właściciela dużej firmy futrzarskiej przy ul. Niemieckiej 26 i subjekta tej firmy Hirsza Zakowicza, oskarżonych o usiłowanie oszustwa na szkodę fabryki „Seal".

„KRESOWJA", „SEAL" I FAJN.

Sprawa ta wiąże się z lombardem „Kresowją" i fabryką „Seal" szczególnie metodami postępowania właścicieli tych firm.

Jak wiemy z artykułów, zamieszczonych w swoim czasie w „Kurjerze", a potem z procesu karnego przeciwko Lejbowiczowi i Gordonowi, lombard pobierał lichwiarskie procenty. Fabryka zaś „Seal" została wybudowana przez wspoł właścicieli lombardu za pieniądze nieprawnie wycofane z „Kresowji". Niedość tego, fabryka „Seal" również w pogoni za największym zyskiem prowadziła fałszywe księgi, jak to wynika z wytoczonego przeciwko jej współwłaścicielom procesu karnego.

Znalazła się jednak skolei firma futrzarska, która pokusiła się oszukać Lejbowicza i spółkę. Firmą tą był — Szloma Fajn, kupiec z branży futrzarskiej, znany w Wilnie, Lipsku, Argentynie i Wiedniu.

Ładny splot „interesów", opartych na kolizji z prawem!

POCZĄTEK TRANZAKCJI.

Bohaterami sprawy są Szloma Fajn, lat 54, właściciel sklepu futer w Wilnie, oddziału tej firmy w Lipsku i posiadający przedstawicielstwo w Argentynie—oraz Hirsz Zakowicz, jego szwagier.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w listopadzie 1933 r. podrobili w celu użycia za autentyczne dwa rachunki argentyńskiej firmy „A. Fain—Importacion de Pieles" na sumę ogólną 21 tys. złotych i usiłowali te rachunki zrealizować na szkodę firmy „Seal".

W chronologicznem ujęciu sprawa przedstawia się następująco:

Fabryka „Seal" zwróciła się do firmy Fain z prośbą o dostarczenie z Argentyny około 22 tys. skór baranich. Fain oczywiście chętnie na to się zgodził. Zapewnił Lejbowicza i spółkę, że załatwi to jak najuczciwiej. Zapłata należności miała nastąpić po okazaniu rachunku oryginalnego z Argentyny, który miał podać cenę nabycia skór na miejscu. Do sumy tej doszłyby koszta transportu i 15% godziwego zysku centrali wileńskiej.

FAJN CHCE ZAROBIĆ.

W Argentynie w Buenos Aires handlem skór pod firmą „A. Fajn..." kieruje brat Szlomy Fajna, który też przysłał pierwsze transporty skór do Wilna i wystawił rachunek zgodny z rzeczywistością. Były to rachunki na sumę 1665 i 1221 pezów.

Firma Fajn w Wilnie uznała te rachunki za zbyt niskie. Subjekt Zakowicz pobiegł do drukarni Zelmana Arkuskiego i obstalował „oryginalne" blankiety firmy „A. Fajn..." w Argentynie.

Do „Seala" zostały wysłane dwa „oryginalne" rachunki na sumę ..141 i 4039 pezów — t. j. na 21,406 złotych.

„Seal" gwałtownie zaprotestował, tem bardziej, że pierwsza partja skór nie była w najlepszym gatunku. Wtedy Fajn w Wilnie skierował sprawę do sądu cywilnego, domagając się zapłaty całej sumy, pomimo, iż dostarczono tylko 9.600 skór. Rozpoczęły się wtedy pertraktacje, strony chciały załatwić zatarg polubownie, lecz na widownię wystąpił szwagier Fajna—Zakowicz i, mówiąc krótko, wsypał Fajna.

ZAKOWICZ MIAŁ URAZĘ.

Zakowicz miał urazę do Fajna za to, że go odsunięto od interesu. Przedtem w ciągu lat 8 nazwisko Zakowicza figurowało na szyldzie firmy futrzarskiej Fajna. Niezbyt dawno zaś miejsce Zakowicza na szyldzie zajęła żona Fajna, bawiąca w Lipsku. Zakowicz stał się zwykłym subjektem. Niewiadomo czy z tych względów, czy powodowany chęcią wykrycia prawdy materjał nej zabrał z biurka firmowego kompromitujące Fajna oryginalne rachunki z Argentyny i dostarczył prokuratorowi.

Nie uchroniło go to jednak od ławy oskarżonych. Wczoraj zasiadł przed sądem obok szwagra.

OSZUKIWALI ARGENTYNĘ.

Zakowicz do winy obstalowania blankietów i wypełnienia ich treścią niezgodną z prawdą przyznał się, lecz twierdzi, że uczynił to na rozkaz Fajna. Szwagier był twardym pracodawca i za byle co groził wyrzuceniem na bruk. W obawie więc o kawałek chleba był mu posłuszny.

Natomiast Szloma Fajn do winy nie przyznał się. Twierdzi, że cena, wystawiona w rachunkach, wysłanych do „Seala" odpowiada rzeczywistości, natomiast rachunki, przysłane z Argentyny razem z towarem są niezgodne z prawdą. Podają ceny o wiele niższe poto, aby argentyńska komora celna pobrała mniejsze cło. Fajn twierdzi, że urząd celny w Argentynie pobiera cło od skór eksportowanych w zależności od wysokości rachunku.

Obrońca Fajna prosił sąd o zbadanie w charakterze świadka brata oskarżonego A. Fajna, autora rachunków zgodnych z rzeczywistością. Przeciwko temu oponował jednak prokurator, dowodząc, że badanie świadka, zamieszkującego w Argentynie byłoby zbyt uciążliwe a nawet niemożliwe do przeprowadzenia. Pozatem prokurator uważa, że materjał dowodowy dostatecznie wyjaśnia te okoliczności, na które byłby badany A. Fajn w Argentynie. Sąd wniosek obrony oddalił.

Przewód sądowy trwał do godz. 7.30 wiecz. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś na godz. 11-tą.

W obronie Fajna występowali adwokaci Sopoćko i Swida: Zakowicza bronił adw. Barańczyk. (w)

Szczegóły eksplozji balonu Warszawa II



Kpt. Burzyński (na prawo) oraz dr. Jodko-Narkiewicz (na lewo) podczas ustawiania w gondoli balonu instrumentów pokładowych..



Balon „Warszawa II" po starcie do troposfery.

Uszkodzenie koło Łomży balonu Warszawa II o którem pisaliśmy, jest mniejsze, niż początkowo przypuszczano. Jak wiadomo, przy lądowaniu piloci zrywają specjalną część powłoki z wierzchołku balonu celem wypuszczenia gazu. Balon opadał powoli na zagajnik. Gondola przez pewien czas wlokła się po małych krzewach, wskutek czego kpt. Burzyński uległ zadrapaniu twarzy. Dr. Jodko-Narkiewicz nie poniósł żadnego szwanku. Po opadnięciu powłoka położyła się na zagajniku.

Natychmiast po lądowaniu balon otoczyły tłumy wieśniaków, którzy widząc, już oddawna opadający balon wybiegli na miejsce lądowania.

Kpt. Burzyński polecił zwijać balon. Jeden z wieśniaków w czasie tej czynności zbliżył się do powłoki z zapalonym papierosem. Pewna, niewielka zresztą ilość wodoru eksplodowała, parząc twarze najbliżej stojących. Resztka wodoru w powłoce balonu wybuchła wyrywając w powłoce balonu dziurę szerokości 2-ch mtr. Jest to uszkodzenie bardzo nieznaczne i z łatwością da się naprawić.

Kpt. Burzyński wraz z dr. Jodko-Narkiewiczem po załadowaniu powłoki balonu na pociąg wyjechali do Warszawy. Przyrządy będą odpieczętowane przez specjalną komisję, która ustali rezultaty polskiego lotu na granicę troposfery.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 30

Pamiętnik nauczycielki

— Może to już koniec, proszę pani. Co tu mówić. Kapituluję. Znów jestem na tropie przyjaciółki. Zdaje się, że teraz to już naprawdę.

Nie! biedna Zosia nie miała szczęścia. Już w tydzień później wbrew swoim teorjom o mądrej polityce i genjalnej samotności szlochała żałośnie, siedząc na tapczanie w moim pokoju. Stało się coś okropnego. Okazało się, że ta — ta wybrana ośmieliła się.. nie lubić Marszałka. Tego Zosia znieść nie mogła... To było ponad jej siły. Zerwała z nią w tej chwili Nieodwołalnie i ostatecznie. I znowu jest sama!

— Marszałka Piłsudskiego? — powątpiewałam — To niemożliwe!

— Ale! To rodziciele jej są tacy. Krew mię zalewała, gdy słyszałam, co za brednie wygadywali Byłam u nich na herbacie. Ona się z nimi zgadzała, oczywiście. Rzuciłam w nią koszykiem z bułkami i odeszłam. A jej mama napisała do mojej mamy, że jestem źle wychowana. Wszystko skończone! Amen!

— Może ze mną spróbujesz się zaprzyjaźnić? rzekłam niepewnym głosem, bo chciałam ją jakoś pocieszyć.

Zosia zmarszczyła brwi i obejrzała mię krytycznie.

— Nie. Nie sądzę. Byłabym strasznie wymagająca. Mnie to drażni, że pani wszystkich lubi. Za wiele osób jest w pani sercu. Pozatem to mnie pani jest potrzebna, a ja pani wcale nie. To mię zniechęca.

Byłam nieco urażona tą rekuzą, ale że Zosia znowu utonęła w mokrej chustce do nosa, więc zrobiło mi się jej żal.

— Może zjesz czekolady? — zaproponowałam.

— Czekolady? W takiej chwili? — oburzyła się Zosia, ale po namyśle zdecydowała się przyjąć tę osłodę losu. Gryzła i płakała. Płakała i gryzła Chusteczkę rozwiesiłyśmy w łazience, a Zosia otrzymała chustkę męża mego, wielkości prześcieradła, co stwierdziła z zadowoleniem. Zresztą właśnie odechciało się jej płakać.

— No, więc jak będzie? — zapytałam, korzystając z przerwy.

— Zostanę starą panną — zawyrokowała zgnębiona dziewczynka.

Widząc moje zdziwienie, zdecydowała się na uzupełnienie tego proroctwa:

— A tak. Przecież jeżeli przyjaciółki znaleźć nie mogę, to nie znajdę i męża. Nie palę się ani trochę do małżeństwa, ale mama powiada, że stare panny są złe i nerwowe. Z tego względu poleca się ogólnie wychodzić zamąż. A ja czuję, że nie potrafię tego dokonać. No, trudno! Muszę się pogodzić z losem. A jednak to tragiczne, że mi się tak nie szczęści. Czy jest we mnie coś odmiennego?

Spojrzałam na nią. Zwyczajna dziewczynka świeża i zdrowa, o małej i jasnej twarzy. Nic zagadkowego.

— Wszystko się samo ułoży — pocieszałam. — A ty wyzywasz los. Uspokój się. Poczekaj. Musisz na przyjaźń zasłużyć. Musisz nagromadzić w sobie skarby, żeby później móc niemi obdarzyć tych, których kochasz.

Żżymnęła się.

— Koniec z obdarzaniem. Ani myślę. Wracam do swojej najmądrzejszej polityki. Liczę tylko na siebie. Będę znów brała przyjaciółki na chwilę. Na każdą pauzę inną. Ale już nie chcę pani nudzić. Nie rozmawiajmy więcej o tem.

I tu Zosia znów użyła pożyczonej chustki do nosa, co jednak świadczy, że zdobyte serce jest lepsze od najmądrzejszej „polityki".

A sprawa utknęła na martwym punkcie.

Ale nie! Z klasy, która „rozfalowała" przyjaźnią dochodziły do mnie ciągłe echa. Wydobywałam je z kieszeni cierpliwego fartucha. Oto list Heli:

— Zawiodłam się na Wini. Smutno mi bardzo. Myślę, że najwierniejszym przyjacielem moim był tylko „Cebulka". Nie wie pani, kto to jest? To konik. Za mały był do pracy, więc mi go podarowano. Kochał mię. Wydawało mi się, że rozumie, co mówię. Ale to było dawno. A teraz? Co teraz?...

Przeczytajmy list Ryty:

— Pojęcia o przyjaźni są tu wypaczone.

(D. c. n.)

Prezydent miasta u p. wojewody

Zgodnie z przyrzeczeniem złożonem na Radzie Miejskiej — prezydent miasta dr. Maleszewski przedstawił p. wojewodzie treść wniosków i interpelacyj zgłoszonych na posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie zajść antysemickich w Wilnie.

Plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

W dniu 30 b. m. odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie pod przewodnictwem prez. R. Rucińskiego.

Wysłuchano w napięciu nadzwyczaj ciekawego półtoragodzinnego sprawozdania dyr. Izby Władysława Barańskie go z prac Izby w ciągu ostatniego pół rocza na tle ważnych wydarzeń na od cinku państwowym w życiu gospodarczem w ciągu tego okresu. Mówca wyłożył dobitnie sformułowany t. zw. program wschodni gospodarczy, podkreślając znaczenie konieczności do wprowadzenia preferencyj dla wytworów nasze go rolnictwa, przemysłu i rzemiosła oraz szereg żądań w dziedzinie inwestycyj, taryfowej i podatkowej i mocno podkreślił palącą potrzebę przełamania biurokratycznego nastawienia władz podrzędnych, nie liczących się często z szeroko stawianemi słusznemi hasłami odnowienia gospodarczego ziem wschodnich przez rząd obecny.

Nawiązując do wysuniętego przez p. wicepremjera Kwiatkowskiego poglądu na zacofanie gospodarcze Polski „B" oraz mocne słowa p. premjera Kościałkowskiego, dbałego o rozwój naszych ziem, p. Barański dał obraz zarówno poczynań w dziedzinie gospodarczej na naszym terenie, do czego się wybitnie przyczyniła Izba Przemysłowo—Handlowa. jak również przeanalizował spra wozdawczo wyniki prac Komisji Rządowej Współpracy z Samorządem (t. zw. Martinowskiej), jak i ostatniej narady gospodarczej w Prezydjum Rady Mini strów, gdzie teren ziem wschodnich był licznie reprezentowany i którego głos znalazł odpowiedni wyraz w uchwałach.

Pozatem Izba rozpatrzyła szereg spraw natury organizacyjno—porządkowej, uchwaliła zmiany w statucie sty pendjalnym im. Prezydenta Mościckiego i zatwierdziła zamknięcie rachunków za rok 1935 i udzieliła zarządowi absolutorjum.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 1-go kwietnia o godz. 8 ujrzymy po raz drugi na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance znakomitą sztukę w 3-ch aktach W. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. **„Matura"**, która na wczorajszej premjerze przyjęta została hucznemi oklaskami przez tłumnie zebraną publiczność.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Oli Obarskiej. „Ty to ja" po cenach zniżonych.** Dziś najweselsza z operetek, która wszędzie wywołała zachwyty, stała się i u nas widowiskiem atrakcyjnem zarówno dla swej zabawnej treści, pięknej muzyki Simonsa, jak również świetnie zgranego zespołu artystów z Olą Obarską, Sławą Bestani, M. Wawrzkowiczem, K. Wyrwicz-Wichrowskim, W. Szczawińskim i M. Tatrzańskim na czele.

— **„Biedny Jonatan" po cenach zniżonych.** Czarowna pod względem muzycznym op. Millockera „Biedny Jonatan" grana będzie jutro. Przeznaczona jest dla prawdziwych miłośników muzyki, oraz osób, które pragną w teatrze mieć wielką dozę wrażeń estetycznych. „Biedny Jonatan" dla swoich specjalnych kosztów dziennych będzie grany tylko kilka razy tygodniowo.

Teatr „REWJA", ul. Ostrobramska 6.

Dziś, w środę 1 kwietnia powtórzenie programu rewjowego p. t. **„Prima aprilis"** z udziałem nowozaangażowanego zespołu artystyczne go z pp. Wilczyńską, Szajdzińską, Marskim, Rawskim, Leńskim oraz duetem tanecznym Enni and Constanti, świetnie wykonującym tańce charakterystyczne i ekscentryczne na czele.

Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9.15.

Teatr Rewji „MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

Nowa aktualna rewja p. t. **„Coraz lepiej"**. Udział bierze nowy zespół artystyczny — Nina Fedorówna, Włodzimierz Boruński, Gehly i Tedy Suth, Słynny Balet Neo — 5 — Murzyn Gierls — 5, oraz ulub. publ. wil. A. Matowa, W. Werlińska, J. Granowski, W. Osowski, M. Orda i in. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz. W niedziele i święta o godz. 4, 6.30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

Mickiewicz przed sądem

Jacyś dowcipnisie zdobyli się tej nocy na kawał. Pokryjomu przenieśli sławny już pomnik naszego wieszcza Adama Mickiewicza z brzegu Wilji na Pióromoncie na Plac Łukiski i ustawili go vis-a-vis gmachu Sądów. Przewiezienie pomnika odbyło się Wilją na łódce do szpitala św. Jakóba, skąd „drogą lądową" na pobliski Plac Łukiski. Dzięki użyciu tej, mało uczęszczanej trasy nikt narazie tego nie zauważył. Nieznani dowcipnisie zaopatrzyli pomnik w napis: „Wyprzedziliśmy Kunc".

Mimo późnej nocy dookoła pomnika gromadziły się grupki ciekawych, rozmaicie komentując wybryk dowcipnisiów. (c)

KRONIKA

Środa 1 Kwiecień	Dziś: Teodory, Hugona Jutro: Franciszka z Pauli W. Wschód słońca — godz 4 m.55 Zachód słońca — godz. 5 m.51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 31.III. 1936 r

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 9
Temperatura średnia 0
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (św. Jańska 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Potocki Ryszard, 2) Gierkominówna Romana — Wanda, 3) Paszkowski Tadeusz.

— ZAŚLUBINY: 1) Gulbiński Stanisław — Nowosajtisówna Jadwiga; 2) Jaszutowicz Władysław — Sokołowska Bronisława; 3) Milewicz — Kuliszewska Jadwiga.

— ZGONY: 1) Kosiński Stanisław, prowizor farmacji, lat 48; 2) Michałowski Piotr, dorożkarz, lat 39; 3) Gasparowicz Józef, inwalia wojenny, lat 48; 4) Ginstlingowa Liba, lat 53; 5) Hryniewicz Józef, rolnik, lat 67; 6) Rymkiewiczowa Agrypina, lat 60; 7) Suuk Antonina, lat 40.

PRZYBYLI DO WILNA

— DO HOTELU GEORGES'A: Berens Edward, adwokat z Warszawy; Strelec Józef z Grodna; Poczebudzki Aleksander, radca Izby P.-H. z Białegostoku; Mineyko Józef, ziem. z Warszawy; Martynowicz Władysława, nauczycielka z Warszawy; Wędziagolski Karol, ziemianin z maj. Jaworów; Szkliński Eugenjusz z Krzemieńca.

URZĘDOWA.

— **Prezes Okręgowej Kontroli Państwowej** w Wilnie p. Zenon Mikulski wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępstwo objął naczelnik wydziału p. Witold Rusiecki.

MIEJSKA.

— PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU NA RYNKACH. Handlarze rynkowi narzekali, iż wczesne zamykanie targu na rynkach (godz. 2) przynosi im znaczne straty. W związku z tem ławnik miejski dyr. Segal interwenjował onegdaj u p. wiceprezydenta miasta Nagurskiego w sprawie przedłużenia godzin handlu na rynkach w piątki. Interwencja odniosła skutek. Poczynając od następnego piątku targ na rynkach będzie się odbywał do godziny 4 po poł.

— REMONT TEATRU LETNIEGO. W związku ze zbliżającym się sezonem letnim zostanie odremontowany w najbliższym czasie gmach teatru w ogrodzie po-Bernardyńskim, dokąd, jak wiadomo w okresie letnim przenosi się teatr z Pohulanki.

Z UNIWERSYTETU

— **Trzecia rata opłaty rocznej.** Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zawiadamia, iż w okresie między 20 kwietnia a 10 maja r. b. przypadną terminy wnoszenia 3-ej (ostatniej) raty opłaty rocznej za studja w b. r. akademickim. Wyznaczone w tym okresie dnie wpłat dla poszczególnych lat studjów zostaną ogłoszone we właściwym czasie.

Jednakowoż należność z tytułu powyższej raty można już i obecnie wpłacać, bądź bezpośrednio do Kasy Kwestury, bądź też za pośrednictwem poczty (przekazem pocztowym) pod adresem Kwestury.

Wysokość 3-ej raty wynosi dla: I roku studjów — zł. 67, II roku — zł. 62, III roku — zł. 55 i IV i dalszych lat — zł. 50.

Z KOLEI.

— POWRÓT DYR. KOLEI. Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowski w dniu 31. III. b. r. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

GOSPODARCZA

— **DZIŚ WCHODZI W ŻYCIE NOWA TARYFA ELEKTRYCZNA. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa taryfa elektryczna. Począwszy od dnia dzisiejszego koszt prądu oświetleniowego zostaje obniżony o 10 groszy za klw/g. Zamiast więc 85 gr. za klw/g. elektrownia miejska pobierać będzie 75 groszy za energję wykazaną na licznikach oświetleniowych.** Ponadto od dnia dzisiejszego obowiązują inne, mniejszego znaczenia ulgi, o których pobieżnie już pisaliśmy.

Dodać należy, że wysokość obniżki nie została jeszcze przesądzona i kwestja ta zostanie poruszona na budżetowem posiedzeniu Rady Miejskiej. Nie jest wykluczone, że obniżka cen prądu będzie znaczniejsza.

— WICEKONSULAT HISZPAŃSKI W WILNIE PODAJE DO WIADOMOŚCI zainteresowanych w handlu z eksporterami hiszpańskimi, że według instrukcyj urzędowych, otrzymanych z Hiszpanji, rząd hiszpański nie akceptuje clearing'u prywatnego na pokrycie należności za towar mieszczący się w ramach normalnego kontyngentu na rok bieżący.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przypomina swoim członkiniom, iż dnia 3.IV r. b. o** godz. 5,30 w sali Federacji P. Z. O. O. — pl. Orzeszkowej Nr. 11, odbędzie się odczyt członkini Zarządu Głównego Z. P. O. K. — p. Witkiewicz-Mokrzyckiej p. t. „Organizacja Kół Opiekunów Społecznych" — zorganizowany staraniem Zblokowanych Organizacyj Kobiecych. Wszystkie członkinie proszone są o jaknajliczniejsze przybycie.

— ODCZYT W TOWARZYSTWIE EUGENICZNEM. 2 kwietnia w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia Tow. Mens i Tow. Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Alkoholizm a prostytucja i choroby weneryczne". Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

— „TRAGICZNE LOSY ORLĄTKA" We czwartek, 2 kwietnia 1936 r. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się odczyt w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1 p. t. „Tragiczne losy Orlątka — syna Napoleona", który wygłosi p. Szacki. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **Izba Lekarska prosi wszystkich lekarzy poszukujących pracy na prowincji o zarejestrowanie się w Izbie do dnia 4.IV włącznie.**

Na wileńskim bruku

SCHWYTANIE ZŁODZIEJA TOREBEK.

W dn. 30 b. m. zatrzymano Aleksandra Minkowskiego (Rossa 82), jako podejrzanego o systematyczne kradzieże torebek u pracowniczek biurowych bibljoteki im. Wróblewskich przy ul. Zygmuntowskiej. W czasie doprowadzania do komisarjatu Minkowski zbiegł, lecz podczas pościgu został ujęty.

POWIESIŁ SIĘ.

W dniu 31 b. m. między godz. 3-cią a 4-tą w altance przy Katedrze powiesił się na pasku mężczyzna lat około 40. Lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce stwierdził zgon oraz rozpoznał w wisielcu znanego mu żebraka Sarneckiego, chorego na padaczkę, który rzekomo mieszkał na Zarzeczu. Przy Sarneckim żadnych dokumentów nie znaleziono. Dochodzenie w toku.

NIE WISZNIEWSKI...

— **W wydrukowanej onegdaj wzmiance p. t. „Wziął na stary kawał" niewłaściwie podane było nazwisko „kawalarza".**

Brzmi ono Janusz Winierski, a nie Janusz Wiszniewski, jak to omyłkowo wydrukowano. (w).

Z działalności T-wa Opieki nad Zwierzętami

Otrzymaliśmy poniższej treści list:

Nawiązując do wyjaśnienia naszego, które się ukazało w „Kurjerze" w dn. 26 marca, Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami uprzejmie komunikuje, że wylot ulicy Parkowej na ulicę Rossę został zamknięty dla ciężarowego ruchu kołowego od dnia 26.III 1936 r. Ruch kołowy został skierowany ze składu „Centroopał" w kierunku ulic: Witebskiej, Białostockiej, Bobrujskiej i Subocz, naskutek usilnej interwencji Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przy pomocy energicznego współdziałania organów policyjnych z działu Ruchu Kołowego Policji Państwowej m. Wilna.

Prezes T-wa
Radca **Wacław Olszewski.**

RADJO

ŚRODA, dnia 1 kwietnia 1936 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Pobudka; 6.34 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka; 7.20 — Dziennik por.; 7.30 — Muzyka z płyt; 7.50 — Program dzien.; 7.55 — Giełda roln.; 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10—11.57 — Przerwa; 11.57 — Czas; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Dziennik poł.; 12.15 — Dziecko w wieku przedszkolnym; 12.30 — Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego; 13.10 — Chwilka gospod.; 13.15 — Muzyka popularna; 14.15—15.15 — Przerwa; 15.15 — Odcinek powieściowy; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30— Koncert; 16.00 — Zagadki muzyczne; 16.20 — Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny i Łucji Czechowiczówny; 16.45 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem; 17.00 — Dyskutujmy; 17.20 — Jak to miło w kwietniu było; 17.50 — Książka i wiedza; 18.00 — Koncert kameralny; 18.30 — Program na czwartek; 18.40 — Różne czasy — różne kraje; 19.00 — Nowe odmiany zbóż jarych i ziemniaków, wykł. prof. Wacław Łastowski; 19.10 — Skrzynka ogólna — listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20 — Chwilka społeczna; 19.25 — Koncert reklamowy; 19.35 — Wiad. sportowe; 19.38 — Zagadka sportowa; 19.50 — Pogadanka aktualna; 20.00 — Transm. otwarcia Wielkiego Music-Hall'u w Wilnie; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Obrazki z Polski; 21.00 — Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.40 — Prima aprilis lite racki; 21.55 — Pogadanka aktualna; 22.05 — Próbny koncert międzykontynentalny; 23.00 — Wiad. met.; 23.05 — Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 2 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt: 7.50: Program; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.15—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Poranek muzyczny dla młodzieży; 13.00: Z literatury skrzypcowej; 13.10: Chwilka gospod. dom.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30 Koncert w wyk. Ork. Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Nowych-Trokach pod dyr. Walerjana Borkowskiego; 16.00: Czem jest twój tatuś? Posterunkowym. (Transm. z życia dla dzieci, przeprowadzi Czesław Nowicki); 16.15: Recital wiolonczelowy Alberta Katza; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17.15: Fragmenty muzyki operowej; 17.45: Pogadanka aktualna; 18.00: Z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta"; 18.30: Program na piątek; 18.40: Amerykańskie zespoły; 19.00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto?; 19.15: Listy słuchaczów omówi Stanisław Węsławski; 19.25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad sportowe; 19.45: Pogadanka; 19.55—20.00: Przerwa; 20.00: Audycja poświęcona twórczości popularnego piosenkarza lwowskiego Ludwika Ludwikowskiego; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrona przeciwgazowo-lotnicza; 21.00: Premjera słuch. oryg. p. t. „Djabeł". Napisał Jan Emil Skiwski; 21.35: Nasze pieśni; 22.00: Audycja z okazji setnego występu przed mikrofonem Polskiego Radja Kwartetu Warszawskiego; 22.45: Wesoły fortepian; 23.00: Wiad. met.; 23.05—23.30: Niemodna muzyka taneczna.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie notował w dniu 31 marca r. b. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg.: wyborowe 280 (hurt), 3,10 (detal), stołowe 2.65 i 2.90, solone 2.65 i 2.90 Sery za 1 kg.: nowogródzki 2,20 i 2,60, lechicki 2,00 i 2,40, litewski 1,60 i 1,80. Jaja: Nr. 1 — 5,10 (kopa) i 0,09 (sztuka), Nr. 2 — 4.50 i 0,08, Nr. 3 — 3,90 i 0.07.

Katastrofa kolejowa w Woropajewie

31 marca o godz. 9,20 rano, na stacji kolejowej Woropajewo wydarzyła się katastrofa kolejowa, która nie pociągnęła za sobą na szczęście poważniejszych skutków.

Podczas manewrowania pociągu osobowego Nr. 554, zdążającego z Królewszczyzny do Wilna, nastąpiło silne zderzenie wagonów, wskutek czego wykoleił się wagon bagażowy, oś wagonu osobowego została uszkodzona, a lokomotywa uległa częściowemu zepsuciu.

Od silnego wstrząsu wagonu zostały lekko ranne dwie osoby: Marjanna Urbanowiczowa z Wilna i sierżant Mikołaj Szymkowiak.

W związku z tem policja zatrzymała maszynistę i jego pomocnika do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Po sprowadzeniu nowej lokomotywy z Królewszczyzny, pociąg odjechał do Wilna z 3-godzinnem opóźnieniem.

Pożar wsi w pow. mołodeczańskim

30 marca w godzinach rannych we wsi Osowiec (gm. Kraśne, pow. mołodeczańskiego), wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni do południa padła połowa wsi. Pożar w momencie zakomunikowania nam wiadomości zagrażał również drugiej połowie wsi ze względu na wiatr, który niósł płomienie w kierunku dalszych budowli.

Na miejsce pożaru wyjechały straże pożarne z Kraśnego i okolicznych wiosek, a z Mołodeczna wyjechał starosta powiatowy wraz z inspektorem pożarnictwa.

„Prima Aprilis“

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Nareszcie dyrekcja teatrzyku „Rewja“ pożegnała zespół baletowy Tanagra i zaprezentowała w programie „Prima Aprilis“ prawie całkiem nowy zespół. Z dawnych, oprócz obu dyrektorów i Szczawińskiej, pozostał tylko Leński, bo niestety Trzosalscy, jak głoszą programy, pozostają zaledwie parę dni i już jutro mają być zastąpieni przez inny zespół, o którym na razie nic nie wiadomo. Występy Trzosalskich są najlepszemi numerami obecnego programu, są oni doskonałymi akrobatami i tancerzami i sprawiają bardzo miłe wrażenie, zwłaszcza najmłodsza latorośl ich tria.

Z nowo pozyskanych sił Marski w zupełności zasługuje na tytuł mistrza gwizdu, gdyż z całą precyzją i poczuciem muzykalnem wygwizduje arję z Pajaców, jest on również bardzo dobrą siłą w skeczach Gorzej się przedstawia jako konferansjer i humorysta, gdyż powtarza stare i niewybredne kawały, a jego numer z telefonem jest wyjęty z repertuaru Bronowskiego, produkowanego w jesieni u Sztrala i w Murzynie.

Pieśniarka Szajdzińska jest przystojna, ma efektowną powierzchowność, lecz brak jej werwy i temperamentu, a głosowi ciepła i głębi. Wodewilistka Wilczyńska w solówce była trochę strenowana pierwszym występem na nowym terenie, ale w inscenizowanym duecie „Egamin“, wykazała dużo swobody i wdzięku.

Ze skeczów najzabawniejszy był „Niedoszły samobójca“ i wyżej wymieniony „Egzamin“. Na zakończenie do dyr. prośba o ponumerowanie miejsc, by dla zdobycia miejsca, z którego widać i słychać nie trzeba było przychodzić na pół godziny przed przedstawieniem. Drugą, również bardzo ważną sprawą, jest powstrzymywanie artystów od dawania zbyt wielu piosenek na bis, co przeciąga pierwszy program niemal do godziny 10-ej.

Z. Kal.

Uderzył nauczyciela cegłą za niedostateczny stopień

Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę b. ucznia Szkoły Handlowej im. Stanisława Staszyca w Wilnie, Olgierda Małyszka, lat 18, pochodzącego ze wsi Taboryszki, pow. oszmiańskiego.

Małyszko był oskarżony o to ,że na stacji kolejowej Gudogaj uderzył cegłą w czoło swego nauczyciela muzyki ze Szkoły Handlowej, Leopolda Fadanellego, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Małyszko przyznał się do winy i wyjaśnił, że uczynił to z chęci zemsty za niedostateczny stopień ze śpiewu, który otrzymał od nauczyciela.

Sąd skazał Małyszkę na 1 rok więzienia, którą to karę na mocy amnestji zmniejszył do 6 miesięcy i zawiesił jej wykonanie na okres 3 lat. **(w)**

Tragiczna śmierć umysłowo chorego

26 marca r. b. Antoni Wołejszo, lat 78, ze wsi Stepary, gm. mejszagolskiej, wyszedł z domu i więcej nie powrócił. W dniu 30 b. m. o godz. 16-ej w bagnie około wsi Ejciuny, gm. mejszagolskiej, znaleziono zwłoki Wołejszy. Wołejszo był chory umysłowo.

KINA I FILMY

„MLECZNA DROGA“ (Kino Helios). —

Harold Lloyd jest jednym z tych nielicznych artystów, którzy przetrwali zarówno rewolucję dźwiękową, jak i długie lata pracy w filmie. Karjera jego, która przez pewien czas, zdawała się zbliżać ku końcowi — została uratowana „jednym zamachem“ przez nakręcenie doskonałej komedji „Koci Pazur“.

„Mleczna droga“ — to drugi skolei, po długiej przerwie, film tego doskonałego komika. Ustępuje on niewątpliwie filmowi „Koci Pazur“, nie posiada tak oryginalnych pomysłów, ale cel swój — ubawienie widza przez parę godzin, i to wcale zabawnymi „kawałami“, — osiąga.

„Mleczna Droga“ jest historją naiwnego mleczarza, który dzięki przypadkowi robi karjerę bokserską, by w odpowiedniej chwili „spocząć na laurach“ jako wspólnik swego dotychczasowego szefa. Harold Lloyd nie stracił nic ze swej miłej bezpośredniości i swobody. Należy on do tej dobrej „przeddźwiękowcowej“ grupy artystów komedjowych.

Reżyser Leo Mc. Carey prowadzi film ze sporą dozą temperamentu, umie wykorzystać sytuacje komiczne (np. doskonała scena przewiezienia przez Harolda Lloyda źrebięcia w taksówce, idealne wprost zespolenie komizmu wizualnego i dźwiękowego, lub też ostatnia scena decydującego meczu bokserskiego).

Obsada aktorska została starannie dobrana. Bardzo komiczny w swej ciągłej rozpaczy jest menager bokserskiego mistrza świata — Adolph Menjou. Wśród ról kobiecych — widzimy pamiętną z „Wielkomiejskich ulic“ Helenę Mack, oraz wdzięczną Verry Teasdale.

Film wyposażony jest w przyjemne, jasne dekoracje. Całość — dobra. Jako nadprogram — jakiś niedopieczony, niekompletny reportaż PAT'a z naszego „Kaziuka“, aktualna oraz rysunkowa groteska Fleischera z Kubusiem — marynarzem.

A. Sld.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. N. 62 poz. 580), 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w kwietniu 1936 r. w dniach 2, 3, 7, 9, 15, 16, 17, 21, 23, 24, 28, 29 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10.

(—) M. Żochowski
Naczelnik Urzedu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.